Po konfiskacie nakład drugi.

Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 25 groszy.

Nr. 20. Kraków-Lwów, dnia 14 maja 1933 r. Rok XXI.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 2 dolary
Nr. pojedynczy 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego

ORGAN STRONNICTWA LUDOWEGO.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr. 11286.

Sprawa brzeska w Sądzie Kasacyjnym.

Na dzień 9 kwietnia b. r. została wyznaczona rozprawa w Sądzie kasacyjnym w ponurej sprawie brzeskiej, na skutek odwołania się oskarżonych do wyroku Sądu Apelacyjnego.

Jak wiadomo, w dniu 11 lutego b. r. po trzechdniowej rozprawie w Sądzie Apelacyjnym został ogłoszony wyrok w sprawie brzeskiej. Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji z tem, że wszystkim skazanym zamieniono więzienie poprawcze na zwykłe, z pozbawieniem praw obywatelskich od 3 do 5 lat. — Na tej rozprawie obrońcy więźniów brzeskich i oskarżeni złożyli wniosek o wyłączenie sędziego Chodeckiego, który w tej sprawie był sędzią referentem. Wniosek obrony motywowany był tem, że sędzia Chodecki w innej sprawie, w procesie prasowym, miał się wypowiedzieć w sposób przesądzający winę oskarżonych.

Przy tej sposobności cała prasa opozycyjna za wychodzącą w Toruniu „Obroną Ludu" (Nr. 18 z dnia 11 lutego i „Słowem Pomorskiem" z dnia 12 lutego b. r.) podawała co następuje:

„Nazwisko sędziego Chodeckiego stało się w związku z procesem brzeskim sławne w całej Polsce. O znaczeniu i rodzaju tej sławy nie będziemy się rozwodzili. Pragniemy jedynie ją ugruntować po wsze czasy.

Obrona więźniów brzeskich zarzuca sędziemu Chodeckiemu, że w znanym procesie toruńskim oświadczył, jako przewodniczący rozprawy, iż osadzenie polityków opozycyjnych w Brześciu uważa za konieczność państwową.

Co do tego twierdzenia sędziego Chodeckiego nie możemy wydawać swej opinji. Sędzia jest w urzędowaniu niezależnym i zdanie jego nie podlega krytyce. Ale wolno nam przypomnieć, co sędzia Chodecki, jako człowiek prywatny oświadczył.

Otóż podczas wyborów parlamentarnych w roku 1930 sedzia Chodecki był przewodniczącym okręgowej komisji wyborczej na okręg wyborczy Toruń. Po jednem z posiedzeń komisji wdał się w rozmowę z niektórymi jej członkami na temat sytuacji politycznej. Rozmawiano oczywiście o Brześciu. I wtedy sędzia Chodecki wypowiedział te pamiętne słowa.

— Tę gangrenę trzeba wytępić. Gdyby odemnie zależało, nie wsadziłbym tych panów do Brześcia, ale kazałbym powywieszać!

Takie było zdanie sędziego Chodeckiego, jako człowieka prywatnego. Czy jako członek kompletu sądzącego jest innego zdania"?

Sąd Apelacyjny wniosek obrony wówczas odrzucił. Oskarżony Dr. Liebermann podziękował obrońcom, prosząc by dalszej obrony nie prowadzili, zaznaczając, że oskarżeni nie będą składać wyjaśnień, ani nie będą zabierać głosu. Po tem oświadczeniu obrońcy i oskarżeni opuścili salę sądową. — Tak się zakończyła sprawa brzeska w Sądzie Apelacyjnym.

W dniu 9 maja b. r. rozpocznie się rozprawa w Sądzie Kasacyjnym. — Sąd Kasacyjny, czyli Najwyższy nie przesłuchuje ani oskarżonych ani świadków i orzeka tylko na podstawie aktów i prawnych wywodów obrońców. Sąd Najwyższy może wyrok skasować — a w takim razie sprawa wróciłaby raz jeszcze do Sądu Apelacyjnego. Gdyby Sąd Najwyższy wyroku nie uchylił, stałby się on ostatecznym.

Warto zaznaczyć, że rozprawa brzeska przed Sądem Najwyższym odbędzie się niemal w rocznicę przewrotu majowego, który oddał władzę w ręce tych, którzy ją do dziś dnia dzierżą.

„Komuż w dniu 9 maja (pisze „Zielony Sztandar") nie przypomną się mimowoli słowa, które jeden z byłych więźniów brzeskich, **Wincenty Witos**, wypowiedział z ławy oskarżonych przed Sądem Okręgowym? A słowa te brzmiały:

„Wysoki Sądzie, byłem tym prezesem rządu, który został przez zamach obalony. Nie ja dokonałem zamachu, ale ja wraz z rządem stałem się ofiarą zamachu... A więc kto inny robił zamach i spisek, a ja siedzę na ławie oskarżonych".

— — — — — — — —

Wieś polska z zapartym tchem będzie wyczekiwać wieści z Warszawy o wyroku, jaki wyda Sąd Najwyższy.

W Racławicach...

Uczczenie Czynu Kościuszki, przez tysięczne rzesze chłopów z Witosem na czele.

W dniu 3-go maja ziemia miechowska obchodziła uroczyście Święto Chłopskie. Bez przesady 20 tysięcy chłopów zebrało się na polach racławickich. Na uroczystość tę przybyli pp.: **Witos, Waleron i Wojtasik.**

Przy pięknej pogodzie zebrały się tysięczne tłumy w Dziemierzycach (skąd dawniej na pola racławickie wyruszał Kościuszko!) i stąd ze sztandarami, muzyką i śpiewem ruszyły na kopiec racławicki. Śpiew i muzyka wznosiły się ponad potężnym pochodem, na czele którego jechały konne banderje w strojach krakowskich i oddziały kosynierów z pow. pińczowskiego i miechowskiego.

Na kopcu ustawiono ołtarz, gdzie już znowu obległy tysięczne tłumy. Gdy pochód przybył — ksiądz rozpoczął nabożeństwo polowe, przed którem wygłosił kazanie, nawołując do „jedności" — czyli „bezpartyjności".

Po nabożeństwie p. **Tabor**, prezes powiatowy — przywitał przybyłych posłów, których tłumy przyjęły rzęsistemi brawami. Po przywitaniu zabrał głos poseł **Waleron,** który omówił historyczne znaczenie dnia 3-go maja, dalej bitwę racławicką i udział w niej chłopów wraz z Kościuszką — a w końcu ze swojego przemówienia wyciągnął wniosek, „iż walka chłopów o wolność państwa i o wolność w tem państwie jest obowiązkiem, przed którym żaden chłop nie powinien się cofać".

Po przemówieniu p. Walerona zabrał głos p. **Witos.** Ukazanie się Witosa na trybunie zgromadzone tłumy przyjęły długiemi, niemilknącemi oklaskami i okrzykami: niech żyje! P. Witos zabrał głos, jak zwykle spokojnie a doniośle i potężnie mówił o znaczeniu powstania Kościuszkowskiego, jako o fundamencie przeszłości chłopów, na którym ma być budowana przyszłość — mówił o Kościuszce, jako o bohaterze, który wśród zła i zdrady, wśród obłudy i fałszu przedzierał się przez wszystkie przeszkody, by z chłopami walczyć o wolność, równość i prawo. Mówił o tem, że dla dzisiejszych czasów Kościuszko pozostawił testament, testament walki o równość, o jednakowe traktowanie obywateli, o prawo i o wolność. Przemówienie swoje zakończył znamiennemi słowami: „w walce o uczciwość, o prawo i wolność — trzeba nam pokazać nietylko to, że mamy do tej walki prawo, ale też i siłę". **Szalony wprost entuzjazm ogarnął tłumy, gdy Witos skończył.** Orkiestra zagrała marsza, a banderja i kosynierzy otoczyli Prezesa, wznosząc okrzyki na jego cześć.

Przemawiał jeszcze p. **Wojtasik** i inni. A na zakończenie krakusy i kosynierzy urządzili atak na kopiec — więc oddali obraz walki krakusów z przed przeszło stu lat z moskalami, walki krakusów, na czele których wybił się Bartos Głowacki.

Organizatorom tej uroczystości należy się uznanie za niezmordowaną pracę nad przemyśleniem całej imprezy.

W. S.

———ooOOoo———

Prof. Ignacy Mościcki

wybrany ponownie Prezydentem.

Opozycja nie wzięła udziału w Zgromadzeniu Narodowem.

W dniu 8 maja b. r. odbył się wybór Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. — Przebieg był następujący:

Dopiero w okolicy ulicy Wiejskiej, placu Trzech Krzyży i Alei Ujazdowskich — donosi nadzwyczajne wydanie „Czasu" — zauważyć można, że odbywa się jakiś ważny akt państwowy. Wzmocnione są w tych stronach posterunki policyjne, które regulują ruch kołowy.

Posłowie i senatorowie B. B. W. R. stawili się w pełnym komplecie, z innych ugrupowań biorą udział w Zgromadzeniu Narodowem senatorowie Thullie i Makarewicz, oraz poseł ks. Szydelski (Ch. Dem. Małopolska Wschodnia), oraz posłowie, względnie senatorowie Koła żydowskiego, Klubu Niemieckiego i Stronnictwa Agrarnego, **których jest łącznie 18.**

Wobec zapowiedzianej absencji klubów opozycyjnych, usunięte zostały z sali dodatkowe fotele, które wstawiono na salę obrad sejmu.

O godz. 11.10 wchodzi na trybunę marszałkowską przewodniczący Zgromadzenia Narodowego, marszałek sejmu dr. Świtalski i ogłasza Zgromadzenie za otwarte.

Przypomniawszy regulamin, marszałek Świtalski wezwał obecnych do składania kandydatur. W tej chwili wstaje z pierwszej ławy prezes BBWR. pos. Walery Sławek i wręcza marszałkowi plikę papierów. Jest to **wniosek BBWR., wysuwający kandydaturę prof. Ignacego Mościckiego na Prezydenta Rzplitej.** Wniosek podpisany jest przez wszystkich posłów i senatorów BBWR. Żadna inna kandydatura nie została wysunięta. Jedynie komuniści rozesłali rano komunikat, w którym podają do wiado-

mości, że kandydatem ich na Prezydenta Rzplitej jest znany komunista polski Leszczyński, przeznaczony w 1920 r. na premjera komunistycznego rządu w Polsce.

Kandydatura ta oczywiście nie ma żadnego znaczenia. Marszałek wzywa obecnych do składania swych głosów.

Głosowanie, które odbywało się w ten sposób, że członkowie Zgromadzenia Narodowego, wywoływani przez przewodniczącego, składali do urny kartki z nazwiskiem kandydata, trwało około 45 minut.

O godz. 12-tej marsz. Świtalski zarządził 15-minutową przerwę, celem obliczenia głosów. 332 głosów padło na prof. dr. Ignacego Mościckiego, 3 głosy unieważniono, 7 kartek oddano białych.

O godz. 12.30 marszałek Świtalski wznowił posiedzenie i ogłosił oficjalnie wynik: głosowało 343 członków Zgromadzenia Narodowego, oddano głosów ważnych 332, kartek nieważnych 11. **Prof. Ignacy Mościcki otrzymał 332 głosy i został ponownie wybrany Prezydentem Rzplitej.**

Opozycja polska, a to: Klub Parlamentarny Stronnictwa Ludowego, Klub Narodowy, Polska Partja Socjalistyczna, Narodowa Partja Robotnicza, Chrześcijańska Demokracja, udziału w wyborach nie wzięły. Nie wziął również udziału w wyborach Klub Ukraiński.

Po ogłoszeniu wyniku, przewodniczący zamknął posiedzenie. Równocześnie udała się na Zamek delegacja Zgromadzenia Narodowego, złożona z pp. marszałków sejmu i senatu Świtalskiego i Raczkiewicza, oraz premjera Prystora. Prezydent Mościcki wybór przyjął. Wobec tego kancelarja sejmowa rozesłała natychmiast do członków Zgromadzenia Narodowego zawiadomienie, że następne posiedzenie odbędzie się we wtorek o godz. 12-tej w południe na Zamku, celem odebrania przepisanej konstytucją przysięgi.

Do Szanownych Uczestników Wierzchosławickiego Zjazdu.

Przyszliście do Wierzchosławic zbliska i zdaleka, nie bacząc na trudy, ani też przeszkody, które się tak hojnie przed wami słały. Przyszliście w takiej liczbie, jakiej dotąd nie widziało żadne ludowe zebranie. Pokazaliście, że umiecie się zdobyć na odwagę i czyn. Nie wstrzymały was groźby i zapowiedzi kar i prześladowań, wciąganie do rejestrów, z których się dziś robi księgę przestępców.

Liczba mówi wiele, nie mówi jednak wszystkiego. Mówią dużo te setki kilometrów, które wielu z was przebyło piechotą o suchym, czarnym chlebie, stanowiącym wasze nieraz jedyne pożywienie, o wodzie czerpanej garścią z potoka, waszym napoju. Więcej jeszcze mówią akty waszej woli, a które się rodzą z wiary, ufności, przekonania i umiłowania sprawy.

Niedziela, dnia 30-go kwietnia była przeglądem waszych sił i wyników pracy, egzaminem sprawności organizacyjnej, czynem, który musi zaważyć na szali wypadków. Chcieliście w tej masie wyrazić uznanie dla mojej działalności i mojej osoby. Cieszę się z tego, bo to może być jedyne na te czasy zadośćuczynienie i nagroda.

Największym jednak i najmilszym upominkiem dla mnie będzie, gdy wy wszyscy podwoicie swoją pracę, gdy będziecie szerzyć i pogłębiać świadomość, gdy do nikogo z was nigdy nie będzie mieć przystępu zwątpienie ani małostkowość, gdy się zlejecie w jedną granitową bryłę, która tocząc się zniszczy i zmiażdży wszelkie przeszkody i trudności.

Czy mi los pozwoli być między wami, czy mnie też z waszego grona wyrwie, wam nie wolno stanąć ani na chwilę! Sprawa, której służycie, jest większą, niż my wszyscy i ponad nas musi też być podniesiona.

Czem więcej pracy waszej rzucicie na szalę wypadków, tem prędzej ona się przeważy, czem więcej wzmożecie swoją energję, tem zajdziecie dalej, im więcej ofiar, tem świetniejsze musi być wasze zwycięstwo.

POZWÓLCIE WSZYSCY DRODZY PRZYJACIELE, TAK WY STARSI, JAK I MŁODZI, ŻE WAM NA TEM MIEJSCU ZŁOŻĘ TAKŻE HOŁD WASZEJ PRACY I TRUDOM, PRZESYŁAJĄC SERDECZNE „BÓG ZAPŁAĆ!"

WINCENTY WITOS.

ŚMIERĆ GENERAŁA.

W Krakowie zmarł ś. p. gen. dywizji **Jakób Włostowiec-Gąsiecki.** Będąc generałem armji austrjackiej, w 1918 r. przeszedł do armji polskiej w randze generała. Był dowódcą 11 dywizji, która brała udział w walkach 1920 r. Ś. p. gen. Gąsiecki poświęcał się ostatnio pracy społecznej. Został odznaczony złotym krzyżem zasługi.

——oOo——

ZGON POSŁA KRZYŻOWSKIEGO Z CH. D.

Onegdaj zmarł w Pszczynie poseł z Klubu Chrz. Dem., ś. p. Stanisław **Krzyżowski**, jeden z głównych organizatorów powstań górnośląskich, zasłużony działacz narodowy i społeczny.

Na jego miejsce wejdzie do Sejmu p. **Wojciech Rygula**, rolnik z powiatu pszczyńskiego.

——oOo——

30 TYSIĘCY ŻYDÓW WYJECHAŁO Z NIEMIEC.

Ze sprawozdań, złożonych na nadzwyczajnym zjeździe delegatów żydowskiego zjednoczenia emigracyjnego „Hicem", wynika, że **wyjechało z Niemiec około 30 tysięcy żydów.**

(Okazuje się, że większa część przyjechała do Polski. — Uw. Red.).

——oOo——

Nawet dary nie pomagają.

Piękne charaktery.

W powiecie sądeckim organizacja Stronnictwa Ludowego, wykazuje bardzo dużą ruchliwość. Chłopi w całej swojej masie należą przeważnie do Stronnictwa Ludowego.

Są czynione próby, by tę organizację osłabić, bo o rozbiciu jej niema mowy. Akurat tak się jakoś zdarza, że do gmin, gdzie jest silna nasza organizacja, przysyła p. starosta różne zapomogi, jak mąkę, ziemniaki i części odzieży. Byłoby to wszystko w porządku, gdyby nie jedno ale. — Dziwnym trafem podarunki te otrzymują ci, co podpiszą deklaracje do „Strzelca" związku rezerwy lub Be-Be.

Jednak i to nie pomaga. Chłop dziś woli biedę i głód cierpieć, niż zdeprawować swoją godność.

I tak w Tęgoborzy dwaj chłopi po rozważeniu co zrobili, odnieśli z powrotem dary sanacyjne, choć są wprost nędzarzami.

W Olszanie chłop, gdy kobieta mu ugotowała z tej darowanej mąki za podpis deklaracji do Be-Be, t. zw. „kaszę, mieszankę", wyrzucił kaszę za okno, oświadczając żonie, że go za ową mąkę sprzedała, siebie i dzieci, czem spowodował, że kobieta cofnęła deklarację swoją.

Tak to chłop traktuje sanacyjnych Danaów, idących z darami. **Józef Góral**

———ooOOoo———

Słowa uznania.

Wyjątki z depesz i listów.

(Ciąg dalszy).

Poniżej zamieszczamy w dalszym ciągu depesze względnie wyjątki z depesz i listów, które otrzymał **p. prezes Witos** z okazji swojego jubileuszu 25-lecia pracy parlamentarnej:

OD KSIĘDZA BRONISŁAWA ŚWIEYKOWSKIEGO z Gorlic nieustraszonego w wypowiadaniu swych myśli w różnych ważnych momentach otrzymał p. Witos list, którego końcowy ustęp zamieszczamy:

„Mimo, że sam zawsze zapatrywań szczerze konserwatywnych — dla poczynań Pańskich byłem z wszelkim szacunkiem. — Życzę zatem z całej duszy, aby Pan Premjer po doznanych w tej nieszczęsnej dla Polski dobie przykrościach, nie tracił energji w działaniu na pożytek narodu i doprowadził takowe do zamierzonego celu.

Niech Bóg Panu błogosławi!

Z szczerem poważaniem
Ks. Bronisław Świeykowski".

*

Gorące życzenia i wyrazy podziwu za bohaterstwo, walczące w obronie wolności i praw ludu, zasyła Wodzowi polskiego włościaństwa, towarzysz wspólnej niedoli więziennej.

LIEBERMAN.

*

Najserdeczniejsze życzenia długich lat pracy dla Państwa i ludu polskiego przesyłają swemu Wodzowi

Akademicy Ludowcy, Lwów.

*

Kochanemu i Czcigodnemu p. Prezesowi Wincentemu Witosowi, jubilatowi pracy społecznej dla chwały Ojczyzny i dobra ludu wiejskiego, serdeczne życzenia i długich lat życia, z głębi serca i duszy, **życzą Polacy z Kamionek Wielkich, powiat Kołomyja.**

Niech Ci Bóg błogosławi we wszelkich zamiarach dla dobra Ojczyzny i Narodu Polskiego. „Żyj nam sto lat, żyj".

Kilkadziesiąt podpisów.

*

Z okazji 25-letniej pracy niestrudzonej na niwie społecznej oraz politycznej, zasyłamy z **Kaszub** najgorętsze życzenia pomyślności w przetrwaniu do lepszych czasów.

Zarząd Powiatowy Stron. Ludowego, Powiat Kartuzy.

*

Z okazji 25-letniego jubileuszu pracy parlamentarnej, składamy Ci, Panie Prezesie, najszczersze życzenia dalszej owocnej pracy w nieustępliwej walce o zwycięstwo i triumf idei ludowej.

Czarnków, dnia 29 kwietnia 1933 r.
Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego.

*

Z okazji dwudziestopięciolecia pracy dla dobra ludu, ślą życzenia zdrowia i dalszej pracy

Ludowcy brzezińskiego powiatu.

*

Powiatowy Zjazd Stronnictwa Ludowego w Kaliszu w 25-tnią rocznicę pracy parlamentarnej, zasyła Szanownemu Jubilatowi życzenia rychłego zwycięstwa idei ludowej, której tak ofiarnie Obywatelu Prezesie służycie.

*

ZARZĄD STRONNICTWA LUDOWEGO NA POWIAT KONIŃSKO-SŁUPECKI przesyła Ci Czcigodny Jubilacie wyrazy czci za ofiarną i bohaterską pracę w bojowaniu o wyzwolenie ludu i ugruntowanie praw wolności Polski Ludowej.

Podpisy.

*

W imieniu wszystkich ludowców **powiatu Chełmińskiego**, przesyłamy Ci, z okazji Twego Jubileuszu najserdeczniejsze życzenia, a przedewszystkiem długiego żywota dla dobra Sprawy Ludowej, **aby ziścił się cel Twego życia: Polska Ludowa** prawem kierowana.

Zarząd Powiatowy Stron. Lud. w Chełmnie.

*

„AGRARJA" KORPORACJA STUDENTÓW U. P. POZNAŃ, UNIWERSYTET. Z prawdziwą radością przesyłamy Wielkiemu Wodzowi Ludu Polskiego jak najserdeczniejsze gratulacje z okazji 25-lecia wytrwałej pracy o lepsze jutro wsi i zwycięstwo mas ludowych.

Twoje poświęcenie się zacny Jubilacie będzie dla nas młodych bodźcem w realizacji wielkiej idei ruchu ludowego.

*

Ponadto nadesłali depesze względnie listy z życzeniami: Były premjer p. **Juljan Nowak**, b. poseł inż. p. **Marjan Szydłowski**, b. poseł p. **Tadeusz Tabaczyński**, jeden z najstarszych posłów chłopów p. **Franciszek Kramarczyk** z **Osieka**, p. **Wiśniewski, Placówka Hallerczyków** z Nowego Bytomia, Koła Ludowe z **Jordanowa, Dobrzechowa, Pleszowa,** a nadto cały szereg osób z różnych stron Polski.

Zajścia przeciwżydowskie w powiecie sokalskim.

Członkowie O. U. N. (Objednanie Ukraińskich Nacjonalistów) w liczbie 10, wywołali przy końcu kwietnia b. r. zajścia przeciwżydowskie w Spasowie, demolując okna, szyld i ganek u kupca Markusa Gleinsteina.

Tej samej nocy wybito i zdemolowano okna w sklepie Majera Safta w Łuczycach, w sklepie Chaima Sylbera w Teruratyczach, u Salomona Sylberta w Królikowcach, oraz w sklepach Waldmana i Fischa w Horbkowie.

Władze policyjne wszczęły dochodzenia w tej sprawie i aresztowały wszystkich 10-ciu sprawców wraz z dowodami rzeczowemi.

Na ulotkach O. U. N., skonfiskowanych przez policję, widnieje znak swastyki hitlerowskiej, t. j. godło Hitlera.

Echa jubileuszu p. Witosa.

Głosy prasy.

Poważne dzienniki opozycyjne, jak „Głos Narodu", „Naprzód", „Kurjer Warszawski", „Polonja", „Kurjer Lwowski", „Gazeta Warszawska" itd. zamieściły obszerne sprawozdania z przebiegu uroczystości wierzchosławickich 25-lecia pracy parlamentarnej p. Witosa. Uczyniły to również inne pisma. Pisma sanacyjne za wszelką cenę starały się umniejszyć liczbę uczestników, — nie tając jednak, że były tam tysiące. Ilustracje zamieszczone w niektórych czasopismach mówią dokładnie o liczbie uczestników jubileuszu.

W „Kurjerze Warszawskim" poza opisem uroczystości, ukazał się artykuł p. t.:

Jubileusz Wincentego Witosa

który zamieszczamy poniżej:

„Niedzielna uroczystość w Wierzchosławicach z powodu 25-lecia działalności parlamentarnej Wincentego Witosa, stanowi świadectwo ogromnej wprost popularności, tego wodza mas ludowych, popularności, zdobywanej w pracy, znojnym trudzie, wśród bezustannych walk na przestrzeni całego ćwierćwiecza.

Cyfra 50.000 uczestników niedzielnego zjazdu w Wierzchosławicach nie jest bynajmniej przesadzona. Tylko ogromna popularność, tylko powszechne zrozumienie dla roli Witosa w życiu państwa polskiego i na polu odrodzenia narodowego i politycznego wsi polskiej mogły ściągnąć te masy ludu w czasach ciężkiego kryzysu, pomimo licznych przeszkód i trudności.

W Wierzchosławicach zebrała się cała wieś polska. Miałem już sposobność donieść, że były tam reprezentowane wszystkie powiaty Galicji Zachodniej, Środkowej i znaczna część powiatów Małopolski Wschodniej oraz południowe powiaty b. Królestwa. Z takiego powiatu mieleckiego przybyło 2.000, z powiatu limanowskiego prawie 3.000, z powiatu dąbrowskiego około 10.000 osób. Nawet z miejscowości, oddalonych od Wierzchosławic o 100 i więcej kilometrów, przybyli włościanie, aby wziąć udział w uroczystościach jubileuszowych. Podróż wielu z nich trwała dobę i więcej. Tyleż droga powrotna.

*

Kulminacyjnym punktem obchodu jubileuszowego była uroczysta akademja, odbywająca się w obecności olbrzymich tłumów na błoniach Wierzchosławickich. Ze specjalnie wzniesionej trybuny wygłoszono przemówienia, na które zgromadzone masy reagowały niezmiernie żywo. W przemówieniach nietylko charakteryzowano działalność Wincentego Witosa, ale poruszano także zagadnienia bieżące. Z tego, jak reagowali na nie uczestnicy zebrania, ze stopnia napięcia, w jakiem przyjmowano niektóre wywody, można było niezwykle dokładnie wyczuć nastroje, nurtujące obecnie wieś polską. Był to materjał orjentacyjny, cenny niezmiernie dla wszystkich, interesujących się sytuacją i zastanawiających się nad duszą wsi polskiej.

Przemówienia, których było kilkanaście, uwypukliły niepospolitą sylwetę jubilata, pogłębiły jego charakterystykę, jako działacza politycznego i oświetliły stosunek jubilata do różnych zagadnień życia w Polsce. Rewelacją pewnego rodzaju było przemówienie p. Czuchryjówny z Bogumiłowic, które rzuciło nieco ciekawego światła na najmniej znaną stronę zainteresowań Witosa: na jego stosunek do wychowania kobiety wiejskiej. Okazuje się, że i w tej dziedzinie ma on wybitne zasługi. Albo sam inicjował, albo popierał wydatnie wszelkie zamierzenia, mając na celu podniesienie poziomu kulturalnego kobiety wiejskiej. Ocenia to młoda inteligencja ludowa, która też dała temu w niedzielę głęboki wyraz.

Ogólnie podkreślano ten rys charakteru jubilata, który zdaje się stanowić główną podstawę jego działalności politycznej: to budzenie wszędzie, we wszystkich okolicznościach, w masach ludowych poczucia własnej godności, zarówno osobistej, jak i zbiorowej, wynikającej z najgłębszego przekonania, że tylko obywatel naprawdę wolny, znający swe prawa i obowiązki i korzystający z zupełnej niezależności w wypowiadaniu swych poglądów, przyczynia się do potęgi państwa. Jeżeli warunki polityczne nie sprzyjają pogłębianiu się poczucia godności własnej, musi to mieć, wcześniej czy później, ujemne następstwa dla życia zbiorowego.

Ten sam motyw przejawiał się także bardzo silnie w końcowem przemówieniu prezesa Witosa, w którem jubilat, burzliwie oklaskiwany, wzywał do wytrwania w szeregach Stronnictwa Ludowego, które w jego mniemaniu służy jak najlepiej interesom państwa i narodu.

Ale jeżeli Witos wspomniał o prawach, to zaraz, jeszcze obszerniej, mówił o obowiązkach względem państwa i narodu. Z okrzyków i niekłamanego entuzjazmu widoczne było, że ten punkt widzenia trafia do przekonania mas, że one go rozumieją i podzielają.

Różne z pewnością będą komentarze do jubileuszu; różni ludzie snuć będą na jego temat uwagi, ale nikt nie zdoła zaprzeczyć temu, że było ono najwyższym i najpiękniejszym objawem idealizmu politycznego, ożywiającego masy ludowe, idealizmu, który rozbudził, pogłębił i utrwalił poseł Witos w ciągu swej ćwierćwiekowej działalności politycznej. Ten polityczny idealizm wsi polskiej, której tyle razy zarzucano zmaterjalizowanie do ostatecznych granic, święcił w dniu jubileuszowego obchodu, prawdziwy swój tryumf."

A. D.

„Nowy Dziennik" zamieszcza: „W czasie niedzielnych uroczystości ku czci Witosa w Wierzchosławicach przemówił, jak już donieśliśmy, również sam jubilat, poseł Witos, który w swojem przemówieniu powiedział m. in.: **„Jeżeli zamkną się za mną drzwi celi więziennej, nie upadajcie na duchu, wierząc, że idea pozostała przed nami, że ona się zamknąć nie da w żadnej kaźni ani katordze. Nie ustawajcie w pracy, miejcie to święte przekonanie, że nie czuję na sobie ani skazy winy, tak wobec państwa, jakoteż wobec was".**

Sanacyjne „tłumy".

„Gospodarz Polski" pisze, że w dniu 30 kwietnia (kiedy Stronnictwo Ludowe święciło uroczyście jubileusz p. Witosa) — „w całym szeregu powiatów zachodniej Małopolski tłumnie przybyli chłopi na zgromadzenia B. B. W. R., na których wypowiadali się manifestacyjnie przeciw warcholstwu bankrutów partyjnych".

Jak te „tłumne" zebrania wyglądały, świadczą o tem sprawozdania zamieszczone w „Gospodarzu Polskim". I tak w Ilkowicach według „Gospodarza" miało być 130 osób na zebraniu, w Piotrkowicach było według „Gospodarza" 300 osób, w Skrzyszowie miało być około 200 osób. Razem na 3 zebraniach było według „Gospodarza" 630 osób. Ile zaś było naprawdę?

Tak wyglądały te „tłumy" na zebraniach B. B. W. R. w dniu 30 kwietnia. Kłamstwo ma krótkie nogi „Gospodarzu Polski"! Z twojego sprawozdania widać, że sanacja członków żadnych niema.

Jan Brodacki.

Przedwiośnie 1915 r.

Na wzgórzu bieżanowskiem, tuż nad Wieliczką, stoi, widny zdala słup z białego kamienia, wzniesiony na pamiątkę tego historycznego momentu, że dotąd dotarła i tu się załamała inwazja wroga.

Wróg — przyjaciel!

Wrogiem Rosja — przyjacielem Austrja.

Przyjacielem, sprzymierzeńcem, jeszcze jakim przyjacielem!

Hasło „przy Tobie Naj. Panie stoimy i stać chcemy" zataczało coraz szersze kręgi.

Jak bluszcz, chciano koło tronu Habsburgów owinąć ideę Niepodległości, omal nie śpiewano głośno „Bo z Habsburgów tronem złączon jest na wieki.. Polski los", utworzył się Nacz. Komitet Narodowy, niby dzisiejszy B. B. W. R. dla współpracy z rządem austrjackim.

Jaka współpraca!

Bez jakichkolwiek konkretnych zobowiązań z jednej, austrjackiej — bez żadnych zastrzeżeń, ponad powinność, z drugiej, polskiej strony. Współpraca aż do dobrowolnej daniny młodej krwi z serc legjonów, które z orłem polskim na maciejówce pomaszerowały obok infanterzysty w czapce z guzikiem F. J. I. przeciwko wspólnemu wrogowi.

Kto zapomniał z historji, że Niemiec odwiecznym wrogiem Polski, kto nie słyszał o przysłowiu: „póki świat światem nie będzie Niemiec Polakowi bratem" tego, o ile nie był stuprocentowym głupcem, lub łajdakiem, pouczyły już pierwsze miesiące wojny kim są ci „nasi" przyjaciele.

Mord w Sarajewie w lipcu 1914 r., ogólna mobilizacja, wojna.

„Od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas Panie", a jednak widziałem młodych chłopaków, jak ustroiwszy kapelusze w biały, duży aster, wziąwszy się pod ręce, szli raźnie do kadry jak na wesele, widziałem kopiate wozy wiejskich młodzieńców, co ze śpiewem jechali tłumnie przed komisję poborową w Bochni.

Później widziałem przemarsz wojsk, postoje oddziałów w miasteczku (wojna zastała mię na stanowisku sędziego powiatowego w Wiśniczu) i po polach, widziałem poczciwe mieszczanki wiśnickie i kobiety z podmiejskich gmin, niosące dzbany mleka i kosze owoców dla naszych wojaków.

(Żniwa przyniosły obfity plon, drzewa w sadach uginały się pod ciężarem owoców).

Pierwsze zgrzyty zaczęły się z powodu rekwirunku paszy. Zabrano chłopu 100 porcyj, wystawiono kwit na dziesięć, gdy upominał się o krzywdę dostał pokwitowanie na resztę kolbą, albo przystawieniem bagnetu do piersi.

Po „świetnem" zwycięstwie pod Kraśnikiem, kiedy komunikat von Höfera donosił, że jest „ciepło i słonecznie", zaczął się odwrót „naszej" armji.

W dniu 4 listopada przerwała komisja poborowa w Bochni swoją pracę, zdjęto orły cesarskie z budynków państwowych w Wiśniczu, żandarmerja opuściła posterunek, sygnał do wyjazdu dla cywilnych funkcjonarjuszy państwowych.

Umieściwszy rodzinę w Kozach, koło Białej, zgłosiłem się, gdy przyszła kolej na mój rocznik, przed komisję poborową w Białej, która oczywiście uznała mię za zdatnego do służby wojskowej z bronią w ręku, czyli do t. zw. marszkompanji, przydzielając do 57 pułku piechoty, stojącego na Morawach w Hranicach, Drahotusz, Bölten.

Po 6 tygodniach zwolniono mię jako „niezbędnego do służby w sądzie", ale te 6 tygodni wystarczyły, żeby poznać z kim to, elita narodu, patrjoci galicyjscy złączyli przyszłość Polski.

W jednym z tajnych rozkazów, Naczelna Komenda, nakazuje dowódcom, **na niebezpieczne, na stracone posterunki wysyłać słowiańskie pułki.**

„Dazu ist slavische Mannschaft zu verwenden".

Rozkaz ściśle wypełniony. Jak wykazała statystyka strat, **Galicja miała przeszło 50 proc. rannych** i zabitych, jakkolwiek w stosunku do liczebności procent nie powinien przekraczać 25. Wysyłano **na front zdeklarowanych suchotników, ślepawych,** głuchawych, połamańców i kaleki, niepomagały rewizje i super-rewizje — chyba, że przezacny Dr. Kraszewski z Zakopanego zdołał uratować tego, czy tamtego, a uratował niejednego.

A jak okradano żołnierzy, ograniczając do coraz skąpszych porcyj? Dziwne, że mężowie stanu w N. K. N. nie wiedzieli, o czem wiedział prosty żołnierz, że Austrją rządził nie Hötzendorf, ale feldwebel ze swoją pasją do komendy „nieder" w najgłębsze błoto.

W stosunku do ludności cywilnej w Galicji, obowiązywało znane powiedzenie arcyksięcia Fryderyka, że **„począwszy od Dziedzic zaczyna się kraj nieprzyjacielski".**

Kto ciekaw niech jedzie do Brzeska, jest tam w gimnazjum interesujące muzeum, między innymi okazami stos fotografij powieszonych przez „naszą" armję „szpiegów".

Jest ich niemało tych „szpiegów", co idąc, przyjętym od wieków zwyczajem, ze światłem do stajni, według wyroków sądowych, dawali sygnały Moskalom.

(Dokończenie nastąpi).

STANISŁAW SZCZEPAŃSKI.

CHŁOP POLSKI
i we Francji
szuka polskiego elementarza.

Nie taki wielki szlachcic, jak wielki obszarnik z Niwisk, p. Hupka podziśdzień radby uważać chłopa polskiego za pomiotło, czy szlachecką ścierkę, jakich ani do człowieczeństwa, ani do narodowości, czy ludzkiego stanu ma się niedopuszczać, nieuważać go za narodowo uświadomioną istotę, a tylko za pociągowego na pańskiem woła, konia, a najwięcej jeszcze... osła.

Przeróżni pisarze szkoły pomajowej wypisują na chłopa mniejsze, lub większe bzdury i kalumnie odsądzając go od czci i wiary, w czem wiedzie prym Kaden-Bandrowski swoją ostatnią przeciwchłopską powieścią.

Nie brak i malarzy odtwarzających chłopów w im niepochlebnej roli. Dość pismaków radych przedstawiać chłopów, tęskniących do monarchów i „zamordodzierżców", uważających chłopa za istotę, którą najwyżej za przebranego na dożynki pajaca upoić i ukarmić można.

A jakże mało tych, jacy znają chłopa, umią spojrzeć w głębię jego duszy i doznać ciepła jego serca przepoczciwego, jakże mało tych, którzyby opisywali, jakim kolosalnym postępem znaczą się jego kroki ku rwaniu się do roli, jaka nie dziś, to jutro chłopu przypadnie w Polsce w udziale.

Możnaby o tem spisywać księgi, możnaby nad tem i biadać w tomach dzieł. Lecz nie w tem mój zamiar. Radbym tylko podać szerszemu ogółowi naszych, i wkoło nas, czytelników, pewien prześliczny szczegół, jaki wyczytałem w majowym numerze miesięcznika „Gazeta literacka" p. t. „Nieznany strażca słowa" napisany przez Józefa Mondscheina z Paryża. Twierdził ktoś, żeśmy bardziej kochali Polskę, gdyśmy byli w niewoli i gdyśmy do niej li tylko tęsknić mogli, że wogóle każdy przedmiot ukochania kochamy bardziej, gdy go nie mamy, lub gdyśmy go stracili nieopatrznie, niewyłączając kobiety. A tu autor wspomnianego artykułu wypisuje śliczny ustęp o polskim chłopie, gdzieś z pod Kazimierza nad Wisłą, jak we Francji szukał dla dzieci polskiego... elementarza. Niejeden niesympatyk chłopa myślałby, że... piwa żywieckiego, bo sam szukałby szampana i mulatki, a tu piszą, że chłop, zarobnik obczyźniany, biedny wałęsacz po świecie, bo go o 388 tysiącach kilometrów kwadratowych ziemi polska kraina u siebie wyżywić nie może, szukał za „limentarzem" dla dzieci, by mu się niefrancuziły i nieodzwyczajały od Ojczyzny.

Milutko opisuje ten polski literat ów fakt godny rozgłosu. Przytaczam go dosłownie:

„Do lokalu jednego z czasopism polskich w Paryżu, przybył, przebywszy 180 kilometrów koleją, krańcowo zmęczony robotnik polski, wychodźca skądś z pod Kazimierza nad Wisłą. Przybył do Paryża z departamentu Haute Marne, po to jedynie, by dla dwojga dzieci dostać gdzieś „limentarz polski", o którego możności nabycia w stolicy Francji dowiedział się był od miejscowej francuskiej nauczycielki komunalnej. W miejscowości, gdzie pracował i mieszkał z żoną, ani po polsku nieuczono w szkole, ani Polaków nie było. Dwoje dzieci, obracając się stale wśród dzieciarni francuskiej, coraz bardziej zatracało biegłość w słowie polskiem, zaś przez szkołę francuską, do której już chłopiec uchodźczy, jako starszy z dzieci uczęszczać musiał — zawisła nad obojgiem chmura wynarodowienia. Dobry francuski ksiądz ze wsi, do którego udał się był w tej sprawie, wytłumaczył mu, że w każdej mowie można pięknie Pana Boga chwalić, nie koniecznie w mowie ojców, — ale wychodźca nasz nie dał się temu przekonać: „Jakże-to! przecież i polska mowa nienajgorsza... Pocóż ją Pan Bóg dał"?

„Sam niezbyt czytelny i niezbyt piśmienny nie wiedział, do kogo zwróci się po ten limentarz, ale przekonała go nauczycielka francuska, że chyba w Paryżu go znajdzie, bo tam przecież wszystkie i czarne i żółte i amerykańskie narody po naukę zjeżdżają, tedy tam i Abécé-daire polonais znaleść się musi. Daleka podróż do Paryża i koszt wielki, on jednak postanowił udać się tam, do nieznanego miasta. I oto przejechawszy 180 kilometrów, stanął w złotokamiennym Paryżu, w mieście wszelkiej mądrości doczesnej i wiecznej.

„Przez trzy dni, nieznając miasta, dreptał po niezmierzonych ulicach i placach, wśród wielotysiącznych tłumów, zawadzając o wszelkie francuskie księgozbiory uliczne, i o bukistów nadsekwańskiej Cité. Sypiał gdzieś koło Care de l'Est w hoteliku i tu, trzebaż trafu — poinformowano go, że jeśli gdzie, to już napewno wiedzieć będą o utęsknionym abecederze w drukarni pisma polskiego, które mabyć może w pobliskim kiosku. Kiosk ten wskazał towarzysz noclegu w hoteliku, jakiś Francuz — jako zwykle — przyjaciel ludzkości... Trzeciego dnia pobytu w Paryżu, stanął wychodźca we drzwiach polskiej redakcji. Tu opowiedział swój kłopot, jako że Paryża dobrze nie zna, a dla dzieci przyjechał tu po limentarz, bo dzieci francuzieją i nieraz już dorozumieć się z niemi nie można, a on nie chce, by mowy polskiej przepomniały zupełnie. Jakże mu potem kiedyś wrócić do kraju? I że chociaż francuska mowa jest najpiękniejsza, to on jednak swoją ma „na przedzie". Prosi tedy o pomoc, bo i koszta ma już wielkie w Paryżu, a Francuzi skóry ludzkiej niegłaszczą. A to za to płać, a to za tamto...

„Z jaką radością otrzymał ów elementarz! Kupiono mu go. Ba, dostał nawet kilka książek ciekawych. Teraz nie będą mu już dzieci marnieć w obcym narodzie. Teraz da im właściwą naukę. Gdy się poduczą czytania, nie jedno mu z tych książek o Polsce i o świecie wyczytają.

„Jest dziwny pomnik na ziemi duńskiej, ongiś niemieckiem prawem rozboju zabranej przez Bismarka cichemu narodowi, a niedawno zwróconej Danji. Na granicy rozdarcia ziemi uchodzący Duńczycy, postawili kamienny pomnik napisem ku zabranej części zwrócony. Napis ów miał tylko dwa słowa, wymowniejsze niż wszystko: Mowie duńskiej.

„Naród polski niema dotąd takiego pomnika. Ale już jest ktoś, obrońca nieznany mowy naszej, który w pełni sobie na taki pomnik zasłuży. To ów biedny wychodźca do Francji. Urasta on do symbolu woli i mocy rasy naszej ku przetrwaniu. Od historycznego już Drzymały różni go tylko jakość bronionej wartości. Drzymała bronił ziemi, ten zaś broni podstawy duchowej słowa od zatraty.

„Nie wiem, jakie jest twe imię, nieznany strażco, nie zapisało go, ani przechowało, jak zwykle, niedbalstwo nasze, i nie wiem, czy ten kosztowny limentarz ocali twe dzieci od wynarodowienia w obcem morzu. I nie wiem, jaki los spotka ciebie samego, nosiciela rzadkiej cnoty wierności. Ale wiem, że gdyby należało na wszystkich szlakach wychodźtwa polskiego postawić pomnik obrony — to postawićby go trzeba zaiste tobie".

Tak ślicznie opisał literat z Paryża jednego z wielu naszych rodaków goniących dla siebie za chlebem, a dla dzieci za polskim elementarzem. Taki jest polski chłop.

---

3 milj. zł. winni są ziemianie robotnikom rolnym.

Według danych Związku Zawodowego Robotników Rolnych, w ciągu ub. roku Komisje rozjemcze zasądziły robotnikom rolnym od właścicieli majątków ziemskich, zalegających z wypłatą zarobków, 3 milj. zł. Cyfra ta wskazuje na stały wzrost zadłużenia ziemiaństwa, w rokn bowiem 1931, powództwo robotników rolnych wynosiło tylko 1,800.000 złotych.

Takie to są skutki „opieki" sanacyjnej nad rolnictwem.

—000—

W demokratycznej armji.

WIELKA PARADA PUŁKU PRZED BEZNOGIM INWALIDĄ.

Wielką, zaiste paradę, wzruszającą do łez, przeżyło miasto Lille we Francji, a zwłaszcza jego nędzna uliczka, rue de Vigne. W ubogiem domostwie mieszkał tam **inwalida wojenny, beznogi.** Jedną urwał mu granat w roku 1917, drugą amputowano w rok później.

Przed kilku dniami odbyła się w jego pułku, stojącym w Lille, wielka uroczystość dekorowania medalami wojennemi kilku inwalidów. Niestety — do apelu — razem z innymi — nie stawił się beznogi bohater, **Camille Brean.**

Dowódca pułku, dowiedziawszy się o jego strasznem kalectwie, oświadczył: — W tych razach, zazwyczaj kancelarja pułkowa załatwia tę „formalność", — order zanosi delegacja, złożona z 2 oficerów. My jednak inaczej uczcimy wspaniałą odwagę i rany naszego kolegi broni.

I w pół godziny później, pułk cały maszerował z rozwiniętym sztandarem i muzyką na czele na rue de Vigne, gdzie przed domkiem, beznogiego inwalidy się zatrzymał.

Bohatera wyniesiono przed dom, i tam, przy dźwiękach „Marsyljanki", dowódca pułku przypiął odznaczenie blademu ze wzruszenia inwalidzie.

—oOo—

Rozruchy w Stanach Zjedn. z powodu licytacyj rolniczych.

W „ABC" czytamy: W stanie Iowa doszło do bardzo ciężkich zaburzeń na tle przeszkadzania przymusowym licytacjom rolniczym.

W jednym dniu, 28 kwietnia, zostało zranionych w tych zajściach 50 osób.

Gubernator stanu Iowa zarządził sądy doraźne i patrole policji obywatelskiej z nasadzonemi bagnetami w okręgach szczególnie zagrożonych.

Szczególnie ciężki wypadek zaszedł w osadzie sąsiadującej z Le Mans, gdzie setki rolników rzuciły się na licytacyjnych egzekutorów sądowych, którzy pod kierownictwem sędziego i w asyście oddziału policji zjawili się na licytację. Urzędnicy i policja musieli ratować się ucieczką. Sędziego ujęli wieśniacy. Powiedziano mu, że zostanie zlinczowany. Rozebrano go i nasmarowano smołą. Na szyję zarzucono mu powróz. Następnie zaprowadzono go do lasu, zbito, skopano i wtedy puszczono. Obecnie sędzia ten, p. Bradley, leży w ciężkim stanie w szpitalu.

Również w Demison zajście było poważne. Zjawili się tam egzekutorzy w towarzystwie komisarza państwowego i 50 ludzi policji. Napadł na nich tłum, złożony z kilkuset rolników. Po kilkugodzinnej walce oddział urzędniczy i policyjny został zmuszony do ucieczki.

—000—

„Urzędowanie" egzekutorów

Dnia 27 kwietnia b. r. przyjechało czterech **sekwestratorów** do wsi Rosochy w pow. Opatowskim. Swą czynność rozpoczęli **od kupienia 3 butelek wódki i 60 jaj** i trochę słoniny od sołtysowej Głąbeckiej. Po takiem „zagajeniu" swojego urzędowania, dwóch sekwestratorów poszło spać, a dwóch po libacji poszło z sołtysem na wieś po podatki. Poszli do Jana Nartowskiego i mimo, że miał zapłacone podatki, ale nie mógł znaleźć kwitów, zasekwestrowali pewne rzeczy. Nartowski tłomaczył się, błagał i zaklinał na dzieci swoje, że podatki zapłacił i że kwit mu zaginął, ale sekwestrator nie ustąpił. Kiedy wreszcie Nartowski kwit znalazł, musiał latać po wsi, poszukując sekwestratorów, by wykazać się pokwitowaniem.

Przyszli ci panowie i do mnie, ale sołtys powiedział im już w drodze: „u posła nic nie wskórają panowie, bo poseł Duro podatki zapłacił, tak powiedział mi sekretarz gminy". Po drodze dowiedzieli się gorliwi „libanci", że mnie w domu niema. Sołtys, widząc pijanych egzekutorów, nie chciał pójść do mieszkania. Mimo to jeden z egzekutorów wszedł do mieszkania, żądając okazania mu kwitów. Po sprawdzeniu orzekł, że ja nie zapłaciłem za 31 rok I-szej raty podatków państwowych i komunalnych, **bo kwitów brak.** Wszystkie kwity za podatki żona moja składała do jednego pudełka. W jaki sposób kwit zaginął w czasie przeglądania kwitów przez egzekutora, nie wiem. Egzekutor zajął mi jałówkę, bo naliczył aż koło 20 zł. niezapłaconego podatku za I-sze półrocze 1931 r. Kiedy po powrocie do domu żona moja pokazała mi protokół sekwestracyjny, za rzekomo niezapłacony podatek, udałem się z tym protokółem do gminy w Opatowie. Po drodze spotkałem dwóch panów radnych gminnych i tych wziąłem sobie za świadków do sprawdzenia podatków przezemnie zapłaconych u p. sekretarza gminy. P. sekretarz sprawdził i powiedział mi, że **„podatek zapłacony i kwit wydany"** i że wogóle w 1933 r. uregulowałem wszystkie podatki należne.

Posiedlem do p. starosty spisać protokół na dobrze urzędujących aż 4-ch sekwestratorów w Rosochach, **ale i p. starosty i p. zastępcy nie było.**

Możeby takiem postępowaniem egzekutorów zajęły się odpowiednie władze?

Jan Duro, poseł.

Obowiązkiem każdego ludowca jest czytać i prenumerować „Piasta"!

Pod Sztandarem S. L.

Manifestacyjne zgromadzenie w Makowszczyźnie.

W niedzielę dnia 7 maja b. r. odbyło się w Malejowej pod Jordanowem publiczne zgromadzenie pod gołem niebem, w ogrodzie p. **Józefa Mirka**.

Liczba uczestników wynosiła około 10.000, którzy wszystkiemi drogami i wąwozami płynęli w kierunku miejsca zgromadzenia. Przybyłych pp. posłów, a to: **prezesa Witosa i p. Stachnika** powitały dziewczęta, wręczając im kwiaty.

Zgromadzenie zagaił i przewodniczył p. Wincenty Zajda z Makowa. Gdy na trybunie ukazał się prez. Witos, który wygłosił referat polityczny, zgotowano mu potężną owację. Pos. Stachnik omówił sytuację gospodarczą. W dyskusji zabierali głos: **p. Zajda, p. Fortuna, p. dr. Hołda, p. Krzeptowski** i inni.

Nastrój zgromadzonych był zdecydowanie wrogi sanacji. Rezolucje, malujące obecny stan, przyjęto z entuzjazmem. Nadmienić należy, że tutejsza sanacja, nie ominęła niczego, nie wyłączając nacisku na właściciela, by w ostatniej chwili cofnął pozwolenie zebrania się w jego ogrodzie, by nie dopuścić do zgromadzenia.

Jednakowoż jej wysiłki jak i fałszywa pogłoska, że prez. Witos nie przyjedzie, puszczona, wiadomo przez kogo, nic nie pomogły.

Potężna manifestacja ludu na cześć p. Witosa, wykazała ponad wszelką wątpliwość, że ludność Makowszczyzny całem sercem stoi po stronie b. więźniów brzeskich.

Sekretarz.

———ooo0ooo———

Przeszkody i zapory

przed zjazdem w Wierzchosławicach.

Z SĄDECKIEGO. Gdy przyszła wiadomość, że dnia 30 kwietnia 1933 r. odbędzie się jubileuszowy zjazd w Wierzchosławicach, zawrzało w naszym powiecie. Powiatowy Zarząd chcąc umożliwić wzięcie udziału w tychże uroczystościach szerokim rzeszom ludowców z powiatu, wniósł podanie do województwa w Krakowie, o udzielenie zezwolenia na odbycie podróży do Wierzchosławic w pochodzie z muzykami, z banderją, cyklistami — wytyczając trasę, którędy pochód pójdzie. Wedle zgłoszeń do sekretarza Zarządu pow. Stron. Lud., miało wybrać się ludności ponad 8.000 do Wierzchosławic. — Województwo odmówiło — a starosta dr. Łach chcąc być więcej cesarski niż sam cesarz, wezwał dnia 27 kwietnia do siebie, pod grzywną od 50 do 100 zł., powiatowego sekretarza i prezesa Zarządu pow. Stron. Lud. i objawiając im decyzję Województwa, wezwał ich do posłuszeństwa. To za mało jednak uważał, bo dnia 28 kwietnia zwołał z powiatu wójtów i sekretarzy gminnych i polecił im ogłosić po gminach, że do Wierzchosławic nie wolno iść pochodem, a następnie dnia 29 kwietnia wystawił posterunki na wszystkich gościńcach, prowadzących w stronę Tarnowa. Policja ta w grupie po 6—8 posterunkowych, każdego zatrzymywała, pytając się, gdzie się udaje, czy ma dowód osobisty — czy ma dowód na konia, brała wszystkich do Komisarjatu w Nowym Sączu, gdzie ich badano przez parę godzin. Zapisywała policja jadących, że nie mają dowodów osobistych, że fury są przeciążone, że świecą latarkami po prawej stronie wozu, a nie po lewej.

Ciekawy widok przedstawiała noc z soboty na niedzielę, gdy na granicy powiatu Nowy Sącz, Brzesko policja całą noc wartowała i paliła ogniska, zapisując skrzętnie, kto jedzie do Wierzchosławic, ile jedzie furmanek, ile zaś idzie pieszo.

Nic to jednak nie pomogło — sądeckie wzięło silny udział w uroczystościach w Wierzchosławicach.

J. G.

———ooo0ooo———

Chłop, jako budowniczy Polski.

Głos z powiatu Pińczowskiego.

W Polsce jest 20 miljonów chłopów, którzy swoją ciężką, znojną pracą, utrzymują cały kraj, płacąc podatki, dając rekruta do wojska, żywiąc miasta i robotników dowożonemi płodami rolniczemi. Jest to element w państwie najzdrowszy, nie buntujący się nawet w najgorszych warunkach życia, jakkolwiek czynią to wszystkie inne warstwy społeczne w Polsce. Mimo to nikt ich u nas nie docenia, ani rozumie, jaką wysoką wartość stanowią chłopi dla państwa, że całą siłę i grozę potęgi wojskowej tworzą te tysiące miljony synów chłopskich, gotowych oddać życie w obronie ojczyzny.

Rząd pomajowy w swojej pułkownikowskiej polityce popiera zawsze tylko przemysłowców i obszarników, czy to w postaci rozmaitych premji, czy też wysokich cen na towary przemysłowe, wyzyskiwani w ten sposób chłopi zmuszeni są drogo płacić za przedmioty pierwszej potrzeby. Przez wstrzymanie wykonania reformy rolnej i ustanowienie wysokich cen za ziemię, sanacja przychodzi z pomocą obszarnikom na niekorzyść chłopów, którzy muszą tę ziemię kupować z prywatnych parcelacji i płacić wysokie sumy. Reforma rolna jest dla chłopów najistotniejszą potrzebą, bo daje im warsztat pracy i podstawę do życia, państwu zaś daje naturalny mur graniczny, chłopi są bowiem przywiązani do ziemi i nie pozwalają jej sobie odebrać.

W ostatnich latach po zamachu majowym doszli chłopi do najskrajniejszej nędzy, a w konsekwencji nietylko majątek narodowy, ale i całe państwo wpada w ruinę gospodarczą.

Sanacja poróżniła między sobą ludzi pracy fizycznej i umysłowej, wytwarzając między nimi przedział nie do przebycia, i w żadnym innym narodzie niema tak głębokiej różnicy między sferą inteligentów a robotników. Powstało to poniekąd z tego powodu, iż sanacja obawia się, aby nie spoić ludzi mózgu z mięśnią i niewytworzyć w ten sposób wspólnego frontu przeciwko trutniom zdeprawowanej szlachetczyzny.

Chłopi mimo wszystko doceniają jednak pracę ludzi mózgu i wiedzą, że zarówno praca fizyczna, jak i umysłowa jest podstawą rozwoju społeczeństw. Oba jednak rodzaje prac muszą być narówni szanowane, bo jedna drugą wzajem dopełnia i jedna bez drugiej istnieć nie może. Sam pomysł bez wykonania jest niczem, a wykonanie bez planu chaosem. Ludzie pracy rąk muszą szanować genjuszów ducha, bo oni jak gwiazda przewodnia prowadzą ludzkość poprzez chaos życia. Zaś ludzie pracy umysłowej winni uchylić czoła przed trudem pracy fizycznej, która jak płomień spala z dnia na dzień pracującego człowieka. Jedni i drudzy winni walczyć wspólnemi siłami z próżniactwem nieponiów i darmozjadów, którzy jak sępy i kruki wyjadają wątrobę pracującemu społeczeństwu.

W poczuciu własnej siły i wartości chłopi podnieśmy głowę do góry i nie dajmy złamać swoich praw, zagwarantowanych nam Konstytucją. My jesteśmy budowniczymi Polski, my ją codziennym trudem tworzymy i dlatego my nią rządzić musimy.

Jan Wojtasik, chłop z Pińczowskiego.

WRÓCIŁ Z SYBERJI PO 48 LATACH.

Do Białegostoku przybył w drugiej połowie kwietnia br. Roch Paszkowski po 48 latach pobytu na Syberji, dokąd go zesłały władze rosyjskie.

Nie może on zrozumieć, że jego pobyt na Syberji już się skończył i że w Polsce podostatkiem jest chleba i innej żywności. Chorobliwie lękający się, iż zabraknie mu pożywienia, chce ciągle jeść, robi też zapasy w obawie głodu. Myśli, że ciągle jeszcze żyje w bolszewji.

—oOo—

„RADJO“ W KOPALNIACH.

Dotychczas radjo oddawało przysługi ratownictwu na morzu, podczas powodzi itd. Obecnie zastępuje pod ziemię, aby i tu znacznie ułatwić życie górnikom i przestrzegać ich przed grożącą katastrofą.

Fale eteru, na których opiera się radjo, a które odczuwają zbliżającą się katastrofę, dadzą o niej znać górnikom pracującym pod ziemią — w razie zaś nieszczęścia, gdy zostaną zasypani, oni dadzą znać o sobie, gdzie się znajdują.

Z tygodnia.

Jakeśmy na jubileusz Witosa jechali do Wierzchosławic.

Nasi kochani Czytelnicy! Zamierzam przyznać się Wam, jakeśmy na jubileusz Witosa jechali do Wierzchosławic i to Wam opisać. Z tym jubileuszem to była cała historja. To nam czcigodny prezes komitetu, senator prof. Dr. Marchlewski zaniemógł, to nie wiemy, czy jaki weterynarz nie będzie musiał w tym czasie gwalcić pryszczycy, tyfusu, szkarlatyny, czy czerwonki; to nie wiemy, czy pozwolą ludziom przejść do Wierzchosławic, czy przelecieć dyrdkiem; to znowu martwimy się, czy starczy czasu choć na 48 godzin, by się zwołać na tę chłopską uroczystość. Możecie sobie wyobrazić, co było zmartwienia. Codziennie nowe. Dobrze, że p. Wojciech Marchwicki mógł zastąpić prof. Marchlewskiego. Ale co tu będzie dalej? Województwo bojąc się tylko o za wielkie zdarcie gościńców, niepozwoliło na samochodowe przejazdy, a tylko rodzonemi samochodami i to grupkami pozwala smarować, choćby po sto kilometrów do siedziby Witosa w powiecie tarnowskim.

Mamy wreszcie pozwolenie na odbycie uroczystości. Komitet zarządza wszystko co potrzeba, zamawia autobus na 16 osób, by o piątej rano w niedzielę z Krakowa wyjechać do Wierzchosławic i na czas się zjawić na miejscu. Dziwi nas tylko, że, gdy zbliżamy się do wozu, kręcą się w pobliżu figury, oglądają opiekuńczo wóz, pogawędkę prowadzą z szoferem. Czyżby z dbałości o całość naszych skromnych osób? Aż miło pomyśleć było, jak się tu dba o obywateli płacących podatki. To rozumię. Tak ma być! bo, jak obywateli będą wywracać i zabijać samochody, to nie będzie komu płacić podatków, a jak nie będzie podatków — to ileż to rzeczy nie będzie.

Jedziemy. Jest nas dwanaście chłopa, jak przy Chrystusie dwunastu apostołów i trzy miłe niewiasty, tylko do gęby przyłóż. Cieszymy się, że Pan Bóg pozwolił oglądać własnemi oczyma, ile się luda zejdzie do Wierzchosławic. Ale uciecha nasza miała trwać nie długo. Na sześć kilometrów przed Bochnią: halt! (po austrjacku). Zatrzymują nam autobus w czystem polu i jakiś zaspany pan z mundurowiec z numerem 714 na czapce nie pozwalają dokonywać dalszej jazdy. Samochodowi z linji kieleckiej nie wolno jeździć po krakowskiem województwie. Chryste Panie!... Okropność! Na to musiał, aż tu w pole przyjechać jakiś pan z Robót publicznych i policjanta przyprowadzić ze sobą. Mówimy, żeby nas przynajmniej odwieziono do dworca kolei w Bochni. Ani, ani. W polu wyłazić i smarować do Bochni na piechotę.

Przeprawiwszy się promem przez Rabę dostaliśmy się do Bochni, a stąd i do Wierzchosławic — z pewnem znacznem opóźnieniem. Na szczęście prom na Rabie nie był dziurawy, kolej dowozi jeszcze, bez karamboli pomajowych do Bogumiłowic, a poczciwi chłopi dowieźli każdego kto tylko chciał na miejsce i przed sam dom ludowy, czy dom prezesa Witosa.

Policji nigdzie niepokazano dla robienia porządku. Było jej tam coś po chałupach i zakwaterowanych w karczmie, w której przed latami siadywał dla żłopania piwska „gospodzki księcia“, Głowacki. Porządek robili chłopi sami. Świetnie. Poseł Krzciuk, jako ich komendant spisał się znamienicie.

Obijało się nam o uszy, jak pod Nowym Targiem i dzieindziej psocono chłopom, by się ich mniej dostało do Witosa, ale to niech im. tym figlarzom Pan Bóg nie pamięta i niech się ucieszą przed ich moralną śmiercią, niczem Bojko, że... na nic lepszego zdobyć się nie umią.

Po tem wszystkiem szczęśliwie powróciliśmy do Krakowa.

Doczekamy okazji — pojedziemy znowu. Drugi jubileusz Witosowi zrobimy inny i gdzieindziej. Trafimy wszędzie, gdzie będzie.

Tylko postaramy się, by p. Otowski niepotrzebował do dnia wstawać. Lecz cośmy uradowali się widokiem „chłopskiego obozowiska“ to nam wszystko wynagrodziło, i to sumiennie i z wielką rozkoszą w duszy zaznaczam. **J. R.**

KATASTROFA W KOPALNI.

Na kopalni „Małgorzata“ w Zagłębiu Ruhry (w Niemczech) wydarzyła się katastrofalna eksplozja gazów kopalnianych. Siedmiu górników zostało zabitych, kilkunastu odniosło rany.

O zdrowy i popłatny eksport!

W jakim kierunku powinna iść polityka gospodarcza Polski.

W ostatnich tygodniach czyta się bardzo wiele **na** temat prac rządu, mających na celu wzmożenie eksportu polskiego. **Utrzymanie nadwyżki wywozu nad przywozem jest punktem centralnym gospodarki dnia dzisiejszego.** Nastawienie przed kilku laty gospodarstwa krajowego wyłącznie pod kątem eksportu było wielkim błędem, który obecnie wobec ogólnej polityki samowystarczalności wszystkich krajów daje się gorzko we znaki. Nastawienie powyższe wynikło ze starcia się dwu czynników, a mianowicie wielkiego przemysłu i doktrynerskich rządów pomajowych. W rezultacie tego starcia, które przybrało formę jak najbliższej współpracy, przeprowadzono plany gospodarcze bez głębszego przemyślenia, sporządzone na kolanie, albo jak to teraz nazywa się, sporządzone pod „namiotem". **Również i obecne wszystkie poczynania gospodarcze rządu i projekty wykazują niecelowość, połowiczność i noszą charakter roboty „pod namiotem".**

Pożyteczności eksportu, a nawet jego konieczności nikt w Polsce nie będzie kwestjonował, ale musimy mieć pewne zastrzeżenia co do formy tego eksportu.

Otóż stwierdzić trzeba, że Polska jest typowym krajem, który eksportuje **wyłącznie surowce.** O ile taka forma eksportu w pierwszych latach niepodległości nie dziwiła nikogo, to utrwalanie się tej formy w następnych latach i zdradzającej cechy trwania w przyszłości, **musi nas trwożyć.** Przeciwko takiej polityce eksportowej na przyszłość musimy jak najkategoryczniej protestować ze względu na żywotne interesy kraju!

Z uwagi na nadmiar ludności w naszym kraju **musimy się domagać eksportu artykułów gotowych, wykończonych, w którychby tkwiła praca rąk robotnika polskiego w stopniu jak najwyższym.**

Nie wolno nam pozbywać się bogactw naturalnych za bezcen, ale **winniśmy dążyć wszelkimi siłami do eksportu pracy rąk i mózgów naszych. W tym kierunku winna iść cała polityka gospodarcza Polski. Przejście od eksportu surowców do eksportu artykułów gotowych, oto hasło, które winno wielkiemi literami być wypisane nad biurkiem każdego urzędnika Ministerstwa Przemysłu i Handlu w Warszawie. Rozwijać należy eksport nietylko ilościowo, ale przedewszystkiem wartościowo.**

UPRAWIA SIĘ EKSPORT DO KTÓREGO DOPŁACAMY.

Tymczasem dzieje się **odwrotnie.** Dąży się do wywożenia jak najwięcej, ale o wartości mizernej! **Uprawia się eksport, do którego kraj musi dopłacać. Natomiast rząd nie dba należycie o eksport rentowny!** Nie chcę tu omawiać ze względu na szczupłość miejsca całokształtu tego zagadnienia, a tylko na pewnym odcinku gospodarki naszej wykazać te niezdrowe stosunki i nieskoordynowane wysiłki rządu. Chodzi mi o przemysł drzewny w Polsce.

O JAKI EKSPORT DBAĆ MUSIMY?

Lasy w Polsce przedstawiają niewyczerpane wprost bogactwo narodowe. W eksporcie polskim drzewo stanowi dominującą pozycję. Niestety wywóz drzewa odbywa się w formie jak najprostszej, w stanie okrągłym i jako materjał tarty. Oczywiście, że wywóz materjału tartego jest korzystniejszy dla kraju od wywozu drzewa nieprzetartego. Przypatrzywszy się jednak sprawie bliżej, trzeba stwierdzić, że eksport drzewa w postaci desek jest również eksportem surowca przy wyrobie którego zostało użyte bardzo mało pracy rąk robotnika polskiego. **Materjał tarty, eksportowany przez Polskę, służy fabrykom zagranicznym jako surowiec do wyrobu tysiąca najrozmaitszych przedmiotów, które dopiero stanowią artykuł drzewny wykończony.**

Dotyczy to wszystkich gatunków drzew, przedewszystkiem zaś buka, dęba, jaworu, klonu, graba. Jak nasza polityka gospodarcza **jest ślepa,** tego dowodem jest fakt taki: **polskie tartaki sprzedają kupcom gdańskim na eksport do Niemiec i Anglji materjał tarty bukowy, który po przerobieniu zagranicą wraca do Polski w postaci narozmaitszych wyrobów, tokarskich, stolarskich, ciesielkich jak n. p. sprzętów kuchennych, części toczonych dla przemysłu obuwniczego, a przedewszystkiem dla przemysłu włókienniczego** (wrzeciona, czółenka).

ZAROBEK OBCYCH.

Najsmutniejsze zaś jest to, że nasze drzewo, eksportowane w postaci desek, kantli i fryzów **jest przerabiane w niemieckich fabrykach i eksportowane** jako artykuł gotowy z marką „made in Germany" do wszystkich krajów nietylko Europy, ale dalego świata i w ten sposób Polska przyczynia się do bogacenia się Niemiec. Że jest to dobry interes, świadczą o tem cyfry eksportu niemieckiego w tej branży.

Nadwyżka niemieckiego wywozu nad przywozem artykułów drzewnych gotowych wynosiła po przewalutowaniu na złote polskie:

za rok	1928	zł. 97,680.000
„ „	1929	„ 187,280.000
„ „	1930	„ 147,840.000
„ „	1931	„ 187,280.000
„ „	1932	„ 74,400.000

Są to oficjalne dane Niemieckiego Instytutu Badań Konjunktur.

Bardzo ciekawie wygląda zestawienie cen, uzyskiwanych przez Polskę za eksportowany materjał bukowy, surowy, i cen jakie możnaby uzyskać za artykuły gotowe. Te ostatnie **są** wzięte w wysokości uzyskiwanej przez eksport niemiecki.

Otóż za m^3 materjału tartego, bukowego otrzymać można obecnie przeciętnie zł. 70.— franco wagon Gdańsk. Za artykuły gotowe, wyrobione z tego m^3 przy 50 procent wydajności, wagi 500 kg. można uzyskać franko wagon Gdańsk **zł. 120.—**

Tak więc mamy zł. 70 przy wywozie surowca i zł. 120 przy wywozie artykułów gotowych.

(Dokończenie nastąpi).

JAN SIROTA.

Bursa włościańska im. W. Witosa.

Istnieje we Lwowie **Towarzystwo Bursy Włościańskiej im. Wincentego Witosa,** działające na podstawie statutu z r. 1924.

Celem Towarzystwa jest **opieka, oraz niesienie pomocy materjalnej młodzieży wiejskiej, kształcącej się w szkołach i zakładach rzemieślniczych we Lwowie.**

Ciężkie położenie gospodarcze kraju, wielkie zubożenie wsi, a przytem wysokie opłaty za naukę sprawiły, że **dopływ młodzieży wiejskiej do szkół średnich i akademickich w zastraszający sposób maleje.** Nieliczna już garstka kształcącej się obecnie we Lwowie młodzieży, znajduje się w bardzo opłakanym stanie. Może dojść do tego, że i ta garstka straci możność dalszego kształcenia się i zdobywania wiedzy nie tylko ze szkodą własną, ale i społeczeństwa.

Do tego dopuścić nie można. **Wspólnym wysiłkiem, ofiarnością, doraźną pomocą, musi się stworzyć dla młodzieży warunki dalszego uczenia się.** Z tych względów zwracamy się z gorącym apelem do wszystkich, którym przyszłość młodzieży leży na sercu, o **poparcie działalności naszego Towarzystwa,** zmierzającej do otwarcia bursy, mogącej pomieścić pewną ilość niezamożnej młodzieży. Prosimy o datki, zapraszamy do zapisywania się na członków Towarzystwa.

Zwracamy się do Was Bracia Chłopi z prośbą o poparcie chociażby najskromniejszemi ofiarami. Na każdem zebraniu, w gronie przyjaciół czy krewnych, na weselu czy chrzcinach, niech znajdzie się ktoś, kto zbierze groszowe datki i prześle Towarzystwu. Z Waszych groszowych ofiar uzbierają się sumy, potrzebne na określony cel.

Apelujemy do wszystkich działaczy ludowych o wzięcie udziału w akcji Towarzystwa, o zjednywanie mu członków, o przyłożenie ręki do jego rozwoju, gdyż idzie o wielką rzecz, bo o los i przyszłość naszej młodzieży.

Po informacje prosimy zwracać się do Tw. pod adresem: **Towarzystwo Bursy Włościańskiej im. Wincentego Witosa we Lwowie, ul. Gródecka 83 II. p.**

Zarząd Towarzystwa:

Józef Kowal, sekretarz. **Stanisława Majkówna,** przewodnicząca.

———oo0oo———

„Urzędujący instruktor"!

(Na marginesie ustawy o gminach zbiorowych).

Z przemówień posłów ludowych w Sejmie w dyskusji nad **ustawą samorządową,** drukowanych w pismach chłopskich, widzieliśmy, jak wielkie ciężary **kładzie na wieś nowa ustawa** o gminach zbiorowych, jak wielce jest reakcyjną i niesprawiedliwą oddając władzę samorządową pod wyłączną komendę starosty.

W pół-urzędowym piśmie sanacyjnym, p. t. „Głos Gminy Wiejskiej" z dnia 31. III. b. r. czytamy, iż sanacja nie poprzestaje na usadowieniu po gminach zbiorowych swoich sekretarzy, wójtów, pomocników, opłacanych przez ludność, który „mają trzymać za mordę" by się wieś nie „narowiła", lecz zamyśla utworzyć jeszcze po gminach płatnych (oczywiście znów przez ludność gminy) **„urzędujących instruktorów".**

Od czegóż mają być ci instruktorzy? Zapyta każdy. Tym razem gminni „instruktorzy" od młodzieży. Sanacja widząc, iż młoda wieś za przykładem starej nie chce iść dobrowolnie pod bat, iż tworzy — swe nowe placówki pracy, postanowiła tą młodzież — przed którą przyszłość stoi otworem — zdobyć dla siebie. Nie powiódł się sanacji „Strzelec", gdyż coraz częściej słyszymy i czytamy, iż ten czy inny komendant poszedł „za kratki", a tu przecież trzeba, by — jak pisze to pismo — „akcja organizowania młodej wsi pod względem społecznego (czytaj: sanacyjnego) wychowania" szła naprzód. Brakło już na te cele pieniędzy z pewnych źródeł, bo poszły na „bułkę z szynką" (ale nie dla chłopa). Tak więc sanacja, zaczyna wymyślać „nowe źródło" pieniędzy na hodowlę sanacyjnych komendantów i proponuje „Głos Gminy Wiejskiej" „miarodajnym czynnikom" utworzenie urzędujących instruktorów młodzieży ludowej przy gminach zbiorowych i na ich koszt.

Chowałaby zatem wieś polska, swą krwawą pracą po każdej gminie jeszcze jednego komendanta od młodzieży, który jako wróg wsi, za chłopskie pieniądze, będzie siał w duszy synów chłopskich, nienawiść do tej wsi. Pomijam już to, iż autor wspomnianego arykułu twierdząc, iż fundusz na tego pana będzie „nowem źródłem", gdyż z tego właśnie źródła (chłopa).

Mieczysław Kafel.

KLĘSKA SANACJI.

Na dorocznym zjeździe „Towarzystwa Szkoły Ludowej" we Lwowie, odbytym przy końcu kwietnia b. r. usunięto z Zarządu kilku sanatorów, i to większością 72 głosów na 114 głosujących, a w ich miejsce wybrano nie sanatorów, lecz ludzi rzeczywiście znanych z pracy dla dobra Towarzystwa.

———oOo———

RATUJĄC PADLI OFIARĄ POŻARU.

Wieś Chrząstowice w pobliżu Olkusza nawiedzoną została 4 maja b. r. wieczór groźnym pożarem.

Zniszczeniu uległo kilkanaście gospodarstw. W czasie akcji ratunkowej 5 osób doznało ciężkich poparzeń. Dwie osoby zmarły natychmiast, trzy zaś przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala.

———000———

KATASTROFALNY HURAGAN.

Stany Arkanzas i Louisiana nawiedzone zostały 2 maja br. strasznym huraganem, który wyrządził olbrzymie szkody, niszcząc na wielkich przestrzeniach zabudowania i plony.

Pięć miast odniosło poważne uszkodzenia, przyczem wiele ludzi zostało zabitych lub rannych. Liczba ofiar wynosi 88 zabitych i kilkuset rannych.

Baczność Rzeszowskie.

W niedzielę dnia 14 maja b. r. odbędzie się w Łukawcu powiat Rzeszów

POŚWIĘCENIE SZTANDARU STRON. LUDOWEGO

z udziałem posłów ludowych.

Początek uroczystości o godz. 8-mej rano.

Na uroczystość tę zapraszamy wszystkie organizacje gminne Stron. Lud. z powiatu i naszych sympatyków.

Za Zarząd pow. Stron. Lud.

Sekretarz: **Bronisław Kłoc.** Prezes: **Pluta Andrzej.**

Wiadomości ze świata.

Dyplomacja międzynarodowa wpadła w chaos wielce charakterystyczny, brzmiący jak cymbał, trochę tajemniczy, ale mówiący jedno: Światem chciałyby rządzić jednostki samowolne i samolubne, wprawdzie wielce ambitne, ale równomiernie tchórzliwe, gdyż kryjące się poza tajemnicę, którą zaskakują opinję publiczną.

PRZECIWIEŃSTWA.

Obecna tajna, międzynarodowa polityka wypływa z dwóch antagonizmów narodowych: francusko-niemieckiego i włosko-francuskiego. Pakt czterech, proponowany przez Mussoliniego, ma na celu przedewszystkiem osłabienie Francji i zniszczenie jej hegemonji. Hitler, w książce swej „Mein Kampf" nie nadarmo woła o sojusz Niemiec, Włoch i Anglji.

Widzimy też, z jaką energją buduje tajna dyplomacja nowe ugrupowania w Europie i jak konsekwentnie dąży do stworzenia siły dla podniesienia potęgi państw imperjalistycznych.

PAS ŻELAZA I BETONU.

Francja rozumie dobrze obecną sytuację polityczną w Europie i przygotowuje obronę. Wzdłuż całej granicy luksemburgskiej powstał na granicy francusko-niemieckiej podwójny łańcuch fortyfikacyj, złożony z licznych schronów i fortów betonowych, wyposażonych w najnowsze działa i środki obronne, a między nimi urządzono gęstą sieć zamaskowanych punktów obserwacyjnych i gniazd obronnych, odpornych na największe pociski, wbudowanych głęboko w ziemi i mogących w każdym pomieścić kilka tysięcy żołnierzy.

Podobnie ufortyfikowano pas nadreński, czując, że dyktatorskie zapędy prowadzą do katastrofy i nowej wojny.

MONARCHIŚCI A HERRIOT.

Monarchistyczna prasa francuska wypowiada niebywałe oburzenie na to, że rząd wysłał Herriota na konferencję w Waszyngtonie. Organ monarchistów „L' Action Francaise" życzy ordynarnie Heriotowi, by się raczej utopił, zanim wyląduje w Ameryce i przepowiada, że misja jego przyniesie Francji szkodę.

Istniała nawet poważna obawa zamachu na Herriota.

OSTRACYZM W POLITYCE.

W Ameryce 55 państw posiada swoje przedstawicielstwa. Departament stanu w Waszyngtonie zaprosił jednak na narady gospodarcze i polityczne tylko 11 państw Anglję, Francję, Włochy, Niemcy, Japonję, Chiny, Argentynę, Chile, Brazylję, Meksyk i Kanadę.

Ambasador Polski Patek i poseł czeski Veverka zaprotestowali przeciwko pominięciu 44-ch państw i prosili o wytłumaczenie co powoduje i stwarza źródło tego ostracyzmu politycznego.

Sekretarz Hull tłumaczył się brakiem czasu i do pominiętych przestawicieli wysłał noty z prośbą o przedstawienie pisemne swych poglądów na sprawy gospodarcze.

OBURZONE SOWIETY.

Prasa rosyjska w Moskwie jest wielce oburzoną na to, że Rosję pominięto przy zapraszaniu państw na konferencję w Waszyngtonie. Sowiety nie mogą zrozumieć, jak można nawet marzyć o poprawie gospodarczej bez uwzględnienia tak olbrzymiego rynku zbytu, jak Rosja i bez rosyjskich surowców.

DYKTATORSKIE PRZEKREŚLANIE.

Na konferencję w Waszyngtonie jedzie włoski minister skarbu Jung. Mussolini udzielił mu instrukcji i polecił zażądać, by Ameryka skreśliła stare długi wojenne, gdyż Europa nie dojdzie inaczej do gospodarczej równowagi.

Sytuacja zaś obecna wymaga zupełnego umorzenia długów po wielkiej wojnie światowej i obniżenia ceł ochronnych.

W ten sposób może dyktatura przygotowuje nowe długi wojenne.

ROOSEVELT PRZYJEŻDŻA.

Według wiadomości z Ameryki istnieje możliwość, że prez. Roosevelt przyjedzie w pierwszych dniach czerwca do Europy dla rewizytowania rządów Francji i Anglji.

MOWA HITLERA.

Obchód święta pracy w Niemczech dnia 1 maja uświetnił mową kanclerz Hitler, wyłożył w niej swój program polityczny i gospodarczy.

Hitler chce urządzić Niemcy jako państwo narodowo-socjalistyczne, pragnie pokoju i woła: Panie pobłogosław naszą walkę o wolność, naród i ojczyznę! W ten sposób pragnie bronić Niemców przed niewolą, którą na nich nałożył świat.

Prócz tego chce dać pracę bezrobotnym, budować stwarzać przemysł i handel czysto niemiecki, pomnożyć źródła zarobku i przyrzeka troszczyć się o to, by w Niemczech zapanował dobrobyt w domu niemieckim.

PREZYDENT PERU ZAMORDOWANY.

W Limie odbywał się przegląd oddziałów wychowania fizycznego. W chwili gdy prezydent Sanchez Cerro opuszczał plac wystawy, wykonano zamach i zamordowano go kilkoma strzałami rewolwerowemi.

Zamachu dokonało trzech opozycjonistów, a na czele spisku stał Abelardo Hurtado de Mendoza. Mordercę zamordowano na miejscu. W Limie ogłoszono stan oblężenia.

WOJNA W AZJI.

Wojna o kolej wschodnio-chińską zaostrza się. Nota sowiecka w sprawie praw Rosji do tej kolei, jest utrzymana w bardzo ostrym tonie. W Moskwie zapoczątkowano konsolidację wewnętrzną i pracuje się nad zlikwidowaniem wszystkich sporów w obliczu nowego wroga.

Japonja ożywia wojnę z Chinami i zapoczątkowała nową ofenzywę po pewnej przerwie. Wiadomości jednak z pola walki w Azji są niepewne i wielce chaotyczne.

CHINY PRZED ROZKŁADEM

Prasa zagraniczna donosi, że w Chinach rozszerza się powstanie muzułmanów, którzy zajęli we wschodnim Turkiestanie miasto Jarkand i postępują z wielkiem okrucieństwem, mordując Chińczyków bezlitośnie.

RUMUNJA A ŻYDZI.

W Bukareszcie skonfiskowano u jednego z żydowskich studentów odezwę nawołującą do bojkotu chrześcijan. Między innemi wzywano aptekarzy-żydów, by nie przyjmowali Rumunów do praktyki i jako prowizorów. W odpowiedzi studenci ogłosili bojkot żydów i wzbraniają im wstępu na uniwersytet.

ROSJANIE A HITLER.

Francuska prasa notuje z oburzeniem, że emigracja rosyjska jawnie i otwarcie sympatyzuje z Hitlerem. Żydzi zwłaszcza przypominają, że tak gorliwie pomagali emigrantom, reklamowali kozaka, bałałajki, filmy rosyjskie, a teraz w nagrodę emigranci rosyjscy pieją hymny na cześć Hitlera.

Teraz ta sama prasa denuncjuje Rosjan, że ich współwygnańcy biorą w Berlinie udział w manifestacjach hitlerowskich.

A W POLSCE?

W Polsce panuje niebywała bierność i apatja. Nikogo nie interesuje bliskie Zgromadzenie Narodowe, nikt nie zajmuje się tem, że adwokat Ettinger, obejmie wiceministerstwo sprawiedliwości po obronie Gorgonowej i że dalej szerzy się w kraju bieda i walka o byt. A przecież wypadki w świecie mówią wiele, bardzo wiele.

Listy ze wsi.

Sanacyjne podjadki w Niżańskiem.

Gdzie się dostaną sanacyjne podjadki, tam prędko stoczą i zniszczą, co inni stworzyli, co inni rozwinęli. Nie ominęło to i powiatu niżańskiego. Dużo możnaby pisać o tem. Na razie wystarczy wspomnieć o spółdzielni handlowej „Siew" w Nisku i o Składnicy Kółek rolniczych w Jeżowem.

Dziesięć lat temu z inicjatywy ludowców założono „Siew". Przechodził on różne koleje, ale gdy się dostał w łapy sanatorów i pod kierownictwo „czołowego sanatora" Wojtasia, osławionego wyrafinowanemi sztuczkami przy wyborach brzeskich — doszedł do bankructwa. Wojtas, to jeden z politycznych renegatów. Z ludowca przerobił się na sanatora i w cztery lata stroczył tak „Siew", że spółdzielnia handlowa wpadła w stokilkadziesiąt tysięcy złotych długu. Wobec tego, że jest mała liczba udziałowców, na jednego udziałowca wypadnie po, ...kilka tysięcy... zapłacić! Sprawa zapewne oprze się o sąd. Wprawdzie Wojtas z kierownictwa wyleciał, ale na tem się skończyć nie powinno. Czekamy, czy prokurator zajmie się rychło sprawą.

Druga sprawa: Składnica Kółek rolniczych w Jeżowem. Szesnaście lat przeżyła, dopóki nie dostała się w sieci sanacyjnych pająków, przyjaciell Wojtasia. Wójt Walenty Sagan był prezesem Rady nadzorczej, syn jego Marjan, dyrektorem, a córeczka subjektą w tym interesie. Kiedy się ludzie poznali na ich gospodarce rujnującej Składnicę, wprost siłą wyrzucili tą familijną bandę. Pokazało się przytem, że składnica ma długu 16 tysięcy, a półtrzecia tysiąca majątku. Przy badaniu ksiąg okazał się brak wagonów nawozów sztucznych, znaleziono pofałszowane faktury, księgi handlowe, znaleziono braki kasowe. Wójci synalek to kandydat na konsula i prezesuje „legjonowi młodych" już dzisiaj, to mu się gotowo nie niestać i pieniędzy nie odda. Nowi kierownicy mozolą się, jak mogą — niewiedzieć, czy dadzą sobie radę i czy uratują składnicę od śmierci — pomimo najlepszych chęci i ciężkiej pracy.

Zwierzchność gminna w przewadze składa się z bałwochwalców i agitatorów „jedynki", Rada gminna przeważnie potulne barany, które popędza Sagan. Radni ludowcy ratują jeszcze honor gminy, jako ludzie światli i uczciwi, nieustępujący ani przed terorem, ani przed siłą fizyczną. Przy rozprawie budżetowej krytykowali porządnie gospodarkę lasową i wynagrodzenia asesorskie. Na co krytykowani podnieśli krzyk i wrzawę, przeklinali ludowców, bo im dobrze krytyka za pazury zachodziła i zachowywali się jak przez djabła opętani. Ich zalane alkoholem mózgi nie zdolne rzeczowo odeprzeć zarzutów, jakie się im czyni. Potrafią tylko ryczeć, przeklinać, wyzywać, wybijać szyby i zachowywać się niżej krytyki. Tymczasowy Wydział powiatowy w Nisku mało przygląda się gospodarce gminnej w Jeżowem. Byle kiedyś nie było zapóźno. Dobrze byłoby w nią wglądnąć na czas.

U nas wielka szerzy się epidemja, gorsza od tyfusu, cholery. Dwieście pięćdziesięciu chłopom grozi licytacja. Tylko komornik zarabia i żydzi. Komornik zbiera za swą czynność, a żydki wykupują, co się da — chłopi idą na żebry z torbami. Sprzedają ludziom nawet wbrew orzeczeniom Urzędu rozjemczego. Pozadłużali się chłopi, gdy jeszcze ziemia coś dawała, a teraz i na podatki niezbierze. Wszyscy pędzą w ruinę zupełną, stoją bezradni, zrozpaczeni. W lasach Tarnowskiego zarobi się przy wywozie kopalniaków dziennie półtora złotego — z czego tu żyć? A co wyniesie dziś cały inwentarz chłopa? Czarna rozpacz bierze ludzi, bo żeby się sprzedał z wszystkiem, to jeszcze długów niepokryje.

Tam jeszcze lepiej, gdzie „Koła ludowe "żyją i pracują.

T. S.

Olbrzymia defilada wojskowa w Moskwie.

Z Moskwy donoszą, że w defiladzie na Czerwonym placu podczas święta robotniczego wzięło udział około 50 tys. żołnierzy, oraz 1000 tanków najnowszej konstrukcji; nad miejscem defilady latało 850 aeroplanów. Defilada trwała 2 i pół godziny.

Wśród korpusu dyplomatycznego, na trybunach podczas defilady, dało się zauważyć nieobecność dyplomacji angielskiej. Według pogłosek, krążących w kołach dyplomatycznych, nieobecność angielskich członków poselstwa miała być spowodowana specjalnemi instrukcjami, jakie poselstwo angielskie w Moskwie otrzymało z Londynu. (BAP).

„Zarobek".

Jako dzierżawca kiosku tytoniowego w Krakowie, jestem obowiązany umową notarjalną do sprzedaży znaczków pocztowych, wobec czego w Wielkim Tygodniu ze względu na większe zapotrzebowanie znaczków poczt. „wyfasowałem" znaczków za 100 zł. od której to kwoty otrzymałem rabat w kwocie 1.00 zł. (jeden procent jest od znaczka). Z tego zapłaciłem za książkę na pobór znaczków poczt. 50 gr. podatek 32 gr., czyli faktyczny zysk od 100 zł. miałem 18 gr. Ale przy rozdzieraniu marek przypadkowo uszkodziłem znaczek za 30 gr. wobec czego dopłaciłem do mych ciężko uciułanych 100 zł. — 12 gr. Taki miałem zysk „przedświąteczny". K.

———oOo———

WIELKIE WYGRANE!

W ostatniem ciągnieniu dolarówki (1 maja) największa wygrana wynosząca 12 tysięcy dolarów padła na numer dolarówki, należącej do urzędnika firmy „Norblin" K. Jordana.

Jordan zmarł przed rokiem, pozostawiając żonę i dwoje małych dzieci. Ponieważ wdowa oddała dolarówkę do depozytu na własność nieletnich sierót, więc teraz one są szczęśliwymi posiadaczami wygranej kwoty.

W tym samym dniu, tj. 1 maja br. odbyło się ciągnenie pożyczki budowlanej. Najwyższa wygrana 250 tysięcy złotych padła na obligację posiadaną przez pewną urzędniczkę Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie.

Rozmaitości.

UGOTOWANA W ROSOLE.

W Opolu na Śląsku Opolskim wpadła dwuletnia córeczka rzeźnika Serwusza do garnka z wrzącym rosołem. Dziecko odniosło tak ciężkie poparzenia, że w groźnym stanie odwieziono ją do miejskiego szpitala, gdzie niebawem zmarło.

* * *

SZALENIEC POROZBIJAŁ KRZYŻE PRZYDROŻNE.

Obłąkany Jurko Szczebynil z Zapałowa (w Małopolsce Wschodniej) wyruszywszy piechotą w stronę Jarosławia, zniszczył zapomocą siekiery i piłki wszystkie po kolei krzyże drewniane i znaki drogowe, podcinając słupy i niszcząc napisy. Pozatem porozwalał kamienne figury i kapliczki. Ujęto go dopiero pod Jarosławiem i oddano policji.

* * *

ŚMIERĆ W PŁOMIENIACH.

We wsi Zerniki, powiatu stopnickiego, wybuchł pożar w zabudowaniach Zofji Kucharczyk. Ogień zniszczył całe gospodarstwo, przyczem poniósł śmierć syn Kucharczykowej Józef, który spał w stajni. Spaliło się też 14 sztuk bydła.

* * *

ŻYDZI ZDOBYWAJĄ POŁUDNIOWĄ WIELKOPOLSKĘ.

W Wielkopolsce, gdzie przed wojną było bardzo mało żydów, teraz, pod rządami sanacji, pchają się do miasteczek wielkopolskich i otwierają tam sklepy i warsztaty. Trudnią się też handlem domokrążnym, uprawianym z dość dobrem powodzeniem.

* * *

DZIECKO WPADŁO DO KOTŁA Z WRZĄCĄ WODĄ.

We Lwowie zdarzył się wstrząsający wypadek. Półtoraroczna córka Antoniny Iwanszów, zamieszkałej przy ulicy Łamanej wpadła do kotła z wrzącą wodą odnosząc ciężkie poparzenia. Nieszczęśliwe dziecko oddano w groźnym stanie do szpitala.

* * *

DOBRY DOCHÓD.

Milicja faszystowska we Włoszech złożyła sprawozdanie z działalności jej oddziałów przeznaczonych do nadzoru nad ruchem pieszym i kołowym w miastach włoskich. Okazuje się z tego sprawozdania, że w roku 1932 zostało ukaranych grzywnami przeszło 177 tysięcy przechodniów i szoferów na sumę 2 miljony 527 tysięcy lirów.

HUMANITARNA PLACÓWKA LECZNICZA.

Siostry Miłosierdzia w Krakowie, uruchomiły ponownie przy ulicy Warszawskiej L. 6a, ambulatorjum dla chorób chirurgicznych i wewnętrznych.

Doskonale wyposażona przychodnia lecznicza przeznaczona dla chorych ubogich i niezamożnych pozostaje pod kierownictwem p. doktora Alfreda Ćwiklińskiego.

Przyjmowanie chorych odbywa się codziennie od godziny 12—14 z wyjątkiem niedziel i świąt.

Humor.

TO SIĘ NIE DA ZROBIĆ.

Panna A. wpadła do wody. Nad jeziorem rwetes! Tonie!

Po kilku godzinach, uratowana, odzyskawszy przytomność, ujrzała się w swoim łóżku.

— Ojcze — woła — przysięgam, że wyjdę za tego, który mi życie uratował...

— To się nie da zrobić — odrzekł flegmatycznie ojciec, miljoner.

— Dlaczego?

— Bo z wody wyciągnął cię pies nowo-fundlandzki.

—oSo—

JA SZE PITAM...

Ja sze pitam panie Natan
Co pan powie do Lewiatan?
Czy Pan mozie witłumaczyć,
Co to wszystko mozie znaczyć,
Władza całkiem nie jest panem
Przed wielmożnym Lewiatanem?

Brzitkie słowo mu nie powie,
Choziaż jeździ mu na głowie,
Nie umieści nawet w Brześci,
Choziaż cały naród wreszczy!
Choziaż wszyscy robią krziki
Wielkie sklepy i sklepyki,
Urzędniki, rzemieślniki,
I zgłodniałe robotniki!
Na to rzecze mądry Natan:

Ma kapełe ten Lewiatan,
Że kepełe ma nie w... brodzie
A więc z Władza żyje w zgodzie.
Niechaj żydków nic nie straszy
Bo Lewiatan sami nasi,
Nie potrzebne krziki, bole,
Kruk, krukowi nie wykole
A jakby się kto znów pital
Powiedz, że to nasz kapital!

(Żółta Mucha).

—oSo—

KALENDARZYK.
Maj.

Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
14	N.	Bonifacego	4	06	7	47
15	P.	Zofji W.	4	04	7	49
16	W.	Jana Nep.	4	03	7	50
17	Ś.	Paschalisa	4	01	7	52
18	C.	Feliksa Kapuc.	4	00	7	53
19	P.	Piotra Celest.	3	59	7	55
20	S.	Bernardyna	3	57	7	56
21	N.	Wiktora	3	56	7	58

Dolar spadnie do 6.57 (?)

„Gazeta Handlowa" (z dnia 1 b. m.), na pytanie, do jakiego poziomu spadnie dolar? — tłumaczy sytuację następująco:

„Ta nowa zniżka tłumaczy się pełnomocnictwami, które uchwalił Senat amerykański dla prezydenta w sprawie obniżenia jego wartości aż do granicy 50 proc., oraz pogłoskami, o emisji 6 miljardów dolarów nowych środków obiegowych, a mianowicie 3 miljardów bonów i 3 miljardów bilonu.

Ten projekt nowej emisji w sumie 6 miljardów dolarów, musi wywołać pewne zaniepokojenie, obecny bowiem obieg banknotów dolarowych, wynosi również prawie 6 miljardów dolarów. Podwojenie więc środków obiegowych nie mogłoby nie wpłynąć na kształtowanie się kursu. Jeżeli to dojdzie do skutku, dolar będzie spadać prawdopodobnie dalej. Ale do jakiej granicy?

Panuje opinja, że do granicy 50 proc. dewaluacji, uchwalonej przez Senat, prezydent Roosevelt nie dopuści — jak wiadomo bowiem — inflacja i dewaluacja dolara, ma w Ameryce sporo przeciwników. Dotychczasowy jednak spadek kursu o 10, a nawet o 15 proc., zdaniem niektórych kół finansowych, byłby niedostateczny i nie zapewniłby Ameryce ogólnej zmiany warunków finansowych.

Według ostatnich wiadomości, wysuwany jest podobno projekt, że dolar obniżony będzie o 25 proc., t. j. do kursu 6.67 zł. Zdaje się, że porozumienie co do stosunku stabilizacji między funtem a dolarem, mimo długotrwałych rozmów delegacji angielskiej w Waszyngtonie, nie doszło jeszcze do skutku. I to jest zapewne przyczyną słabej tendencji funta szterlinga w stosunku do walut stałych.

Wytworzyła się ciekawa sytuacja, pewnego rodzaju rywalizacja o niższy kurs między dolarem a funtem".

—oSo—

Nadzwyczajna danina majątkowa.

W Dzienniku Ustaw z dnia 29-go kwietnia b. r., ogłoszona została ustawa o nadzwyczajnej daninie majątkowej, która w zamian za umorzony dotychczasowy podatek majątkowy, ustanawia na okres lat 5, t. j. **od r. 1933 do 1937 r.** włącznie nadzwyczajną daninę majątkową w wysokości 24 milj. zł. rocznie. Z sumy tej płatnicy państwowego podatku gruntowego, wpłacać będą 10 miljonów zł. rocznie, płatnicy państwowego podatku przemysłowego — 10.5 milj. zł. rocznie, płatnicy państwowego podatku od nieruchomości 3 i pół milj. zł. rocznie.

Od nadzwyczajnej daniny majątkowej, ustawa **zwalnia: państwo i przedsiębiorstwa państwowe,** związki komunalne i przymusowe, związki prawa publicznego, Bank Polski, spółdzielnie mieszkaniowe, mieszkaniowo-budowlane, kasy sieroce, emerytalne, wdowie i pogrzebowe, kasy pomocy w nagłych wypadkach, oraz związki zawodowe, nietrudniące się transakcjami zarobkowemi.

Dalej zwolnione zostały majątki, służące celom naukowym, oświatowym, kulturalnym i dobroczynnym, budynki poświęcone służbie Bożej, nowowznoszone budynki i ich części nadbudowane, gospodarstwa osadników do 35 ha., osadników wojskowych do 45 ha., **gospodarstwa rolne do 7 ha., a ponad ten obszar takie gospodarstwa, od których podatek gruntowy nie przekracza 25 zł. rocznie,** przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, wolne zawody, których obrót nie przekracza 20 tys. zł. rocznie, a przy zryczałtowanym podatku, obrót wolny od daniny, wynosi 27 tys. zł. Nieruchomości, których roczny przychód nie przekracza 1.000 zł. rocznie, również zwolnione są od daniny. Ustawa obowiązuje od dnia 1 stycznia b. r.

Wartość pieniędzy.

1 funt szterl. angielskich	zł. 30,75
1 dolar amerykański	zł. 7,85
100 franków francuskich	zł. 35,13
100 franków szwajcarskich	zł. 172,50
100 franków belgijskich	zł. 124,83
100 koron czeskich	zł. 26,52
100 guldenów gdańskich	zł. 174,31
100 marek niemieckich	zł. 205,00
Gram czystego złota	zł. 5,95

———oOo———

WYKAZ CEN.

WYKAZ CEN z dnia 2 maja 1933 r.: Ziemniaki 100 kg. 4—4.25 zł., kg. 7—8 gr; Buraki ćwikł. 14—15 zł. kg. 20—25 gr.; Marchew 20—22 zł., kg. 25—30; Cebula 12—14 zł., kg. 30—25; Pietruszka 9—10 zł.; kg. 15—20 gr.; Seler 24—26 zł.; kg. 30—35 gr.; Włoszczyzna św. 13—16 zł.; kg. 20—25 gr.; Pszenica czerw. dworska 74/75 38—38.50; czerwona dworska 70 — 36—36.50; targowa 32—33; żyto dworskie 19.50—19.75; targowe 18.75—19.25; Jęczmień na krupy 16—16.25; Owies dworski 14—14.30; targowy 13.25—13.75; Kukurudza kraj. 22—23; Groch Wiktorja 100 kg. 31—33; kg. 50—56 gr; jadalny zwycz. 27—29; 40—45 gr; Fasola biała 20—22; 35—40 gr. krasa długa 19—20; 35—40 gr; mieszana 17—18; 30—35 gr; Mąka pszenna 45% krak. 63—64; 70—72 gr.; 60% pozn. 56—57, 62—64 gr.; żytnia 65% krak., 31.50—31.75 40—42 gr; żytnia 65% pozn. 31.50—31.75, 40—42 gr.; Pęcak targ. 24—25; 36—38 gr.; fabryczny z workiem 28—29; 38—40 gr.; Siekanka targowa 25—26, 38—40; fabr. z workiem 28.50—29.50; kg. 40—45; Otręby pszenne 8.75—9.25; żytnie 9—90; Siano słodkie 7—7.50; średnie 6—6.50; kwaśne 4.50—5; Koniczyna past. 8—9; Słoma długa 4.50—5; mierzwa 4—4.25; prasowana 4.75—5.

——oSo——

Odpowiedzi Redakcji.

W. P. Tadeusz Dusiło: List otrzymaliśmy. Przyszedł zapóźno już po wydrukowaniu „Jednodniówki" poświęconej p. prezesowi Witosowi. Szkoda, byłby się wiersz znalazł w „Jednodniówce". **Iskra:** Artykuł p. t. „W hołdzie" — nadawał się do „Jednodniówki" — „Ankiety" nie wydrukujemy. **P. O. L. D. S.:** Na uzyskanie pożyczki nie można liczyć. — Co do wyjazdu do Ameryki, to prosimy odnieść się do Syndykatu Emigracyjnego, Warszawa, ul. Niecała 7. — Do listu dołączyć markę pocztową na odpowiedź. — **W. P. Tomasz Sagan:** Artykuły będą drukowane w najbliższych numerach. Warunki sprzedaży komisowej wysłaliśmy po raz drugi.

OGŁOSZENIA.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm.	30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm.	1 80 gr
Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej.	3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście	900 zł
Cała strona tytułowa	1000 zł
Cała strona 4-szpaltowa po tekście	450 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatnie stronie	50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Lud. Tow. Wydawnicze Stanisław Marcinkowski. Odpow. red.: Antoni Woźniak. Druk. „Głosu Narodu", Kraków, zarz. R. Ferek.